Nr 214. **Kraków, 18 Września — Sobota.** **Rok 1880.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 17 września.

Trudno zapoznać ważności, jaką ma dla Austryi kwestya żeglugi na dolnym Dunaju. Państwo dbałe o swe najżywotniejsze interesa, nie może i niepowinno ścierpieć, ażeby nie miało przewagi w dyspozycyi nad stosunkami żeglugowemi ujść takiej rzeki, która główną arteryę handlu jego stanowi. Traktat berliński, który znaczną część postanowień swoich tylko naszkicował, pozostawił także kwestyę ukonstytuowania się międzynarodowej komisyi do regulowania żeglugi na dolnym Dunaju przyszłemu porozumieniu się między sobą państw w skład jej wchodzących. Ponieważ teraz przychodzi do ostatecznego załatwienia wszystkich kwestyj, które traktat berliński poruszył, wystąpiła też Austrya z kwestyą żeglugi na Dunaju. W *Avant-projet* austryackim, który w tej chwili jest podstawą narad komisyi międzynarodowej, Austrya żąda dla siebie stanowiska, które się jej jako właścicielowi najznaczniejszej części Dunaju należy; żąda mianowicie przewodnictwa w radzie i prawa rozstrzygania w razie zachodzącej równości głosów. Żądania te nie są wcale przesadne; któżby więc mógł mniemać, że obudzą tak żywe i namiętne przeciw sobie zabiegi? Skutkiem dosyć dziwnego składu komisyi Rumunia ma dziś w tej sprawie głos rozstrzygający i stała się z tej przyczyny przedmiotem licznych zabiegów. Kwestya następstwa tronu rumuńskiego zbliżyła w ostatnich czasach Rumunię do Niemiec, a tem samem do Austryi. Ministerstwo pod wodzą p. Boeresku zostające sprzyja skutkiem tego zamiarom Austryi, ale właśnie dla tego porusza dziś Rosya w Rumunii wszystkie sprężyny, aby zwalić obecne ministerstwo. Niewystarcza jej legalne działanie partyi opozycyjnej, będącej dotąd w mniejszości, nie wystarczają zabiegi sympatyzującego z nią Kogolniczeanu, szuka ona jeszcze sprzymierzeńców w ciemnych zakątkach spisku podziemnego, chociaż tak smutne u siebie na tej drodze porobiła już doświadczenia, a skutkiem tych podszczeń wychodzą dziś już w Rumunii, zupełnie jak w Rosyi, rozkazy rządu tajnego zmierzające do podkopania wszelkiej powagi obecnego ministerstwa rumuńskiego.

Wpływy opozycyjne przeciw Austryi, zdają się nawet sięgać dalej. Kiedy w ostatnich czasach zaczęto domyślać się w dyplomacyi jakiegoś zbliżenia się Anglii do Francyi, objawiającego się w tajnych naradach Dilkego z Gambettą i w okazywanej przez ostatniego chęci, aby w ministerstwie spraw zagranicznych Challemel-Lacour zajął miejsce Freycineta, prasa francuska wdała się zaraz w kwestyę żeglugi dunajskiej, tak mało Francyę obchodzącą, a nawet *Journal des Débats*, rządzący się zwykle w takich razach zimną krwią, napisał w tej sprawie artykuł pełen złośliwych wycieczek przeciw Austryi.

Mimo tylu przeciwnych dążności Austrya nie może uledz w tej sprawie. Jest to dla niej jedną z najżywotniejszych kwestyj i dla tego każde ministerstwo znajdzie w niej szczere poparcie wszystkich partyj w Radzie państwa. Wobec tak harmonijnej zgody wszystkich partyj, które się w dziennikarstwie wszystkich odcieni w tej chwili tak jasno objawia, niezaniecha też zapewne rząd austryacki działać z całą energią na jaką sprawa tak ważna zasługuje, tem bardziej, że od stanowiska, jakie sobie w tej sprawie zdobędzie, zalażeć będzie w znacznej części i powaga jaką imię Austryi mieć powinno u ludów półwyspu bałkańskiego.

Odebraliśmy w tej chwili broszurę *La Pologne et les Habsbourg*, która jednocześnie wyszła w Wiedniu i w Paryżu. Porusza ona z talentem, z werwą a z widoczną znajomością stosunków politycznych i historyi nowoczesnej dyplomacyi, najważniejsze i najzawilsze kwestye przyszłości obchodzące nas z bliska bo dotyczące losów Austryj i narodu polskiego. Autor odznacza się w swoich kombinacyach nie zwykłą śmiałością zwłaszcza u człowieka który widocznie nieraz z bliska dotykał się spraw dyplomacyi. Nie pójdziem za nim tą przepaścistą drogą tem więcej, że kilkakrotnie musielibyśmy się zatrzymać i stanowczo protestować. Ale głównej zasadniczej myśli broszury przyklaskujemy najzupełniej, jest to bowiem ta myśl którą od dawna przedstawiamy i rozwijamy: że jedynie prawdziwym, naturalnym i możliwym jest związek narodu polskiego z dynastyą i monarchią Habsburgów, bo on jedynie i zupełnie odpowiada religijnym, etycznym, duchowym i cywilizacyjnym tradycyom w przeszłości a wspólnym dążeniom i powołaniu w przyszłości zwłaszcza teraz kiedy te same a wielkie grożą niebezpieczeństwa oraz pansławistyczne potworności.

Ukazanie się pracy opartej na tej głównej myśli w chwili obecnej, nie przejdzie nie spostrzeżonem a naszą rzeczą zwrócić na nią uwagę i poprzeć jej niezaprzeczenie prawdziwą i praktyczną zasadę.

Broszura *La Pologne et les Habsbourg*, rozpoczyna się przypomnieniem głośnego *Exposé* przesłanego członkom kongresu berlińskiego, a kończy doniosłą a dziś tkwiącą w sercach wszystkich radą „aby Polacy wytworzyli silny zaród narodowego bytu pod berłem Habsburgów.“ Odpycha ona z oburzeniem słusznem i dowodzi niepodobieństwa wszelkich innych kombinacyj. Jest to zatem niezawodnie z bardzo wielu względów, publikacya na czasie.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Kołomyja 15 września.

Pogoda, która od wstąpienia N. Pana na ziemię naszą towarzyszyła wszędzie uroczystym obchodom, niedopisała w dniu wyjazdu Monarchy ze Lwowa. Pomimo tego po chwili, gdy pociąg cesarski Lwów opuścił, zalegały po obu stronach kolei nie już całe gminy, ale lud całych okolic. Wszystkie dworce zamieniły się w stacye tryumfalnego pochodu. Do takich należała Bóbrka. Przed dworcem wznosił się pawilon, ozdobiony sztandarami o barwach amarantowych i ciemno-błękitnych, emblematami rolniczemi i herbami. Przed pawilonem ustawiony był szpaler, złożony z panienek szlacheckich w bieli i błękicie i z dziewcząt z ludu w świętalnych strojach. W Bóbrce powitał N. Pana prezes Rady powiatowej p. Hipolit Czajkowski następującą przemową:

Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Racz najłaskawiej przyjąć wyrazy najwyższej wdzięczności, niezachwianej wierności i przywiązania, które w imieniu zgromadzonych tu mieszkańców powiatu składam u stóp Twoich, Najj. Panie.

Oby Bóg użyczył Waszej Ces. Król. Mości szereg lat szczęśliwych dla dobra wszystkich ludów i kraju naszego.

Niech żyje Najjaśniejszy Pan i najmiłościwszy Król nasz!

Wzdłuż drogi ukazywały się liczne banderye, szczególniej w Bukaczowcach, gdzie śliczny pojawił się hufiec na wybornych koniach. Jeźdźcy mieli szerokie szarfy przez piersi, konie umajone były kwiatami i zielenią i w rękach trzymali proporce o rozmaitych barwach.

Gdy sie pociąg cesarski zatrzymał w Haliczu, powitał N. Pana burmistrz Przesmycki następującą przemową:

Wasza Ces. Mość raczy łaskawie przyjąć od mieszkańców miasta Halicza powitanie według starożytnego narodowego zwyczaju chlebem, solą i miodem, a oraz wyrazy hołdu i wierności wraz z gorącem życzeniem, by Wasza Ces. Mość w najdłuższe lata szczęśliwie panować i naszemi losami najmiłościwiej rządzić raczył.

W Sniatynie powitał Najj. Pana prezes Rady powiatowej w Borszczowie Mieczysław hr. Borkowski następującą przemową:

Najj. Panie Cesarzu i Królu nasz!

Jak kraj długi i szeroki od brzegów Wisły również i nad Dniestrem jeden tylko głos przywiązania i wdzięczności dla Ciebie Najj. Panie słyszeć się daje. Nam tu na kresach mała tylko cząstka powitania i jednocześnie pożegnania w udziale się dostaie!

Pozwól tedy Najj. Panie, by lud na powitanie Twoje tutaj zgromadzony przez usta legalnego reprezentanta władzy autonomicznej złożył Ci hołd czci, przywiązania i najgłębszej wdzięczności, za poszanowanie uczuć narodowych i mowy ojczystej.

A teraz, żegnajac Cię, Najj. Panie, prosimy Boga, byś szczęśliwie odbył Swoją Monarszą zamierzoną podróż, i zdrów powrócił z tem przeświadczeniem, że naród, pośród którego łaskawie gościć raczyłeś, gotów jest w danym razie nieść krew i życie dla sławy i potęgi Twojej.

Pozwól Najj. Panie, byśmy Cię z cała czcią pożegnali zaintonowaniem według obyczaju: *Mnohaja lita!*

Wspaniałe było przyjęcie Monarchy w Stanisławowie. Dworzec był świetnie udekorowany. Front jego przedłużył się trybunami i festonami. Cały peron zapełniony był reprezentacyami w świetnych kostiumach polskich, władz, duchowieństwa i deputacyj. Pierwszy powitał N. Pana prezes Rady powiatowej p. Brykczyński następującą przemową:

Najjaśniejszy Panie!

Przejęci głęboką wdzięcznością za łaski i dobrodziejstwa, jakiemi nas udarować raczyłeś z najwyższą radością witamy Cię, Cesarzu i Królu, szczęśliwi, żeś kraj nasz zaszczycił swojem przybyciem — i prosimy Boga najwyższego, aby Cię dla szczęścia ludów przez długie utrzymywał lata.

W znak zaś hołdu składamy, Ci Najmiłościwszy Panie, prastarym ojców naszych zwyczajem, to co ziemia nasza wydaje najlepszego: chleb i sól.

Po nim przemówił burmistrz Dr Ignacy Kamiński temi słowy:

Witamy Waszą Ces. i Król. Apostolską Mość w najgłębszej homagialnej czci i uległości, z radośnie wzruszonem sercem, wśród odgłosu uniesienia i zapału. Witamy w Najdostojniejszej osobie Waszej Cesarskiej Mości wspaniałomyślnego Orędownika naszych narodowych praw, witamy w granicach tego miasta, które po niszczącej strasznej pożodze za najdobrotliwszą łaską i hojnością Waszej Ces. Mości jak fenix podniosło się z popiołów, z którego wysokiej wieży strażniczej, przed dwunastu laty całej w gruzach i perzynie, dziś na uroczyste powitanie Waszej Ces. Mości powiewają radośne chorągwie. Gdy nie dane nam podejmować Waszej Ces. Mości w mieście naszem niechaj przynajmniej na tem miejscu, z głębi naszych serc i z tysięcy piersi ozwie się radośny okrzyk: Niech żyje nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król! Niech żyje! *Mnohaja lita!*

Właśnie w chwili, kiedy pociąg cesarski zatrzymał się na stacyi kołomyjskiej, ciemne chmury gnane silnym wiatrem oblokły cały horyzont i nastąpiła gwałtowna ulewa, która mgłą formalną okryła całe to przepyszne widowisko, w jakie się zmienił dworzec. N. Pan, mimo ulewnego deszczu opuścił wagon, wszedł na peron, gdzie Monarchę powitał prezes Rady powiatowej p. Jasiński temi słowy:

Najjaśniejszy Panie!

Ludność powiatów, przez swe Rady zastąpiona, wita Cię na kresach kraju z tym zapałem z jakim Cię wita kraj cały.

Składając u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie hołd wdzięczności za te rozliczne dobrodziejstwa, któremi nasz kraj obdarzyć raczyłeś, prosimy Cię byś raczył przy tej sposobności przyjąć od tejże ludności bez różnicy narodowości i stanu, wyznania i obrządku zapewnienie niezachwianej wierności i bez granic przywiązania tak dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, jak i do Twego Najdostojniejszego Domu.

Oby Cię Bóg zachował w jak najdłuższe lata dla szczęścia Twych ludów! Gorąco Go o to błagamy i wznosimy okrzyk, który brzmi na całym obszarze Twem przybyciem uszczęśliwionego kraju, Niech żyje Najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król Franciszek Józef — Niech żyje!

Po nim przemówił burmistrz Dr Trachtenberg:

Mieszkańcy miasta Kołomyji są w radośnem uniesieniu z powodu tak gorąco upragnionych i tak niezmiernie ich uszczęśliwiających odwiedzin Najwyższych.

Niech mi więc wolno będzie te uczucia powszechnej radości a zarazem zapewnienie najszczerszego przywiązania i najniższej uległości Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, Naszemu Najmiłościwszemu Cesarzowi, Królowi i Panu imieniem gminy najuniżeniej wynurzyć. (*Po rusku*): Pozwól więc Najmiłościwszy Panie, abym w najgłębszej czci u stóp Twoich złożyć klucze zawsze wiernego i oddanego Tobie m. Kołomyi z serdecznem życzeniem, aby Wszechmocny zawsze strzegł i błogosławił Waszej Ces. Mości. Niech żyje! *Mnohaja lita!*

N. Pan kazał sobie przedstawić rozmaitych reprezentów i znakomitsze osoby, rozmawiał z niemi z zajęciem i znajłaskawszą uprzejmością. Mieliśmy nową sposobność podziwiania niestrudzonej, zaprawdę wyjątkowej wytrwałości Monarchy. Po akcie oficyalnego powitania N. Pan wsiadł do ekwipażu p. Jakóba Romaszkana i udał się do

---

Część literacko-artystyczna.

O Żydowszczyźn'e w dawnej Rosyi i Polsce

przez

Dra Augusta Mosbacha.

(Dokończenie.)

Starszy wielkopolski Poznań, już o sto lat dawniej, bo roku 1439, doczekał się był stosu pochłaniającego żywych księży husyckich.

Także w mazowieckim Sochaczewie r. 1556 starosta grodowy mocą niby rozkazu królewskiego, podrobionego przez podkanclerzego kor. Jana Przerębskiego, kazał ściąć wieśniaczkę Dorotę Łazęcką i żywcem spalić kilku żydów, przez synod prowincyonalny w Łowiczu, odprawujący się pod przewodnictwem arcybiskupa Dziarzgowskiego, na instancyą legata Alojzego Lippomaniego, oskarżonych o nabycie i znieważenie hostyi zabranej przez Dorotę, winnymi uznanych i odesłanych do władzy świeckiej po ukaranie wedle praw obowiązujących. Niestety, dopiero w kilka godzin po spełnionem okrucieństwie nadjechał urzędnik z prawdziwym rozkazem królewskim, aby starosta onych niewinnych ludzi natychmiast z więzienia wypuścił na wolność.

Ale mimo owych trzech stosów i kilku późniejszych wybryków kościelnej żarliwości polskiej, a k a t o l i k ó w z a w y r o k a m i s ą d o w e m i przecie ani nie męczącej fołdrowaniem ani śmiercią nie dościgającej, l i t y l k o d l a s a m e j w i a r y, wiecznym zaszczytem pozostanie dla Polski, że pod względem grubości obyczajów, dzikości praw, okropności kar cielesnych, strasznego fanatyzmu religijnego i okrutnej wyuzdaności bezludzkich panujących, inne narody i kraje europejskie a chrześciańskie — aż miło wspomnieć — daleko ją prześcignęły.

Pomijając bowiem kraje romańskie i Anglię, gdzie w wiekach XV—XVIII nietylko dla samej wiary, ale i dla politycznych wykroczeń i przestępstw, obżałowanych rozlicznemi katuszami krom litości męczono, wieszano, ścinano, żywcem ćwiertowano, albo palono, albo na łańcuchu za nogi powieszonych nad podłożonym ogniem a żywych dosmażano powolną śmiercią — cóż to się nie działo w Rzeszy Niemieckiej w wiekach XVI, XVII i XVIII!

Książę wirtemberski Ulrych, który, mając dopiero lat 16, skutkiem żarłoctwa, pijaństwa i rozkosznego życia już ogromnej nabrał tuszy, gorący zwolennik dogorywającego rycerstwa rozbójniczego, hulaka nienasycony, tak się rozbestwił, że przez zgraję siepaczy póty niaprzestawał uciemiężać poddanych swoich, mieczem i ogniem pustoszyć księstwa swego, póki go r. 1519 stany wirtemberskie nie wypędziły z własnego kraju. Młody ten okrutnik, który swoich Szwabów kazał brać na męki, jedynie, aby ich męczyć, oślepiać kłusowników czyli złodziejów zwierzynnych, na radzców swoich całą swą srogość wywarł za to, że poważyli się powstrzymywać samowolę i dzikość swego miłościwego pana. A gdy kanclerz Lamparter uciekł, kazał najstarszego z pomiędzy radzców, staruszka 80-letniego, ściąć i rozćwiertować, radzcę zaś Breuninga, męża już w podeszłym wieku, kleszczami szczypać za ręce i nogi, ciało jego polać wódką a zapaliwszy ją, żywcem zamęczyć go ogniem.

Dnia 20 maja 1527 z rozkazu króla węgiersko-czeskiego Ferdynanda I, na łąkach żydowskich pod szląską Świdnicą na gruszy powieszono kaznodzieję luterskiego Jana Reichla czyli Eylfingra, za to, że był zwolennikiem Kaspra Schwenckfelda, wygnanego ze Szląska, za to, iż utrzymywał, że żyjąc i czyniąc wedle nauki Chrystusa można się obyć bez obrządków kościelnych.

August I, drugi elektor saski z młodszej linii albertyńskiej i krewniak jego ze starszej linii ernestyńskiej, Jan Fryderyk, książę sasko-gotajski, w luterskiem mieście Gotha, z po za firanek przypatrywali się jak wobec sędziów delegowanych okropnie na mękach rozciągano rycerzy rozbójniczych, jawnych naruszycieli bezpieczeństwa publicznego, zarazem obwinionych o zbrodnie polityczne. Poczem sąd za wyrokiem przez elektora złagodzonym „z w r o d z o n e j d o b r o c i M i ł o ś c i w e g o P a n a“, wskazał ich na rozćwiartowanie żywcem. Jakoż 18 kwietnia 1567 r. na rynku miasta Gotha nasamprzód stracono herszta skazańców, barona Grumbacha, starca 64-letniego, bardzo chorego. Gwoździami na deskach przybitemu kat serce wyrwawszy, cisnął niem nań w żywe oczy, wołając: „patrz Grumbachu, otóż twoje serce fałszu pełne!“ Poczem go żywcem rozćwiertowano. Tymże sposobem uśmiercono spólnika Grumbachowego, doktora o. pr. Brücka, kanclerza gotajskiego, lubo błagał o przebaczenie.

Przeto też niedziw, że miłościwy elektor August I, słup ścisłej luterszczyzny, opartej na tak zwanej „formule zgody“ (*Concordienformel*), w lat 31 po śmierci Marcina Lutra ułożonej i wypracowanej przez znakomitych teologów luterskich, a po wydrukowaniu obwieszczonej w Dreznie 25 czerwca 1580, krom litości ciężkiem więzieniem lub wygnaniem ukarał tak zwanych kryptokalwinistów czyli Filipistów t. j. zwolników nauki uczonego i łagodnego ś. p. Filipa Melanchtona († 1560). Więził tajnego radzcę kameralnego Dr. Craco lekarza nadwornego Peucera, radcę kościelnego Stössera i kaznodzieję nadwornego Schütza, a czterech profesorów, niechcacych się wyrzec kryptokalwinizmu, wygnał z Saksonii. Po wszystkich kościołach saskich nakazał modlitwy o wytępienie herezyi kalwińskiej i kazał wybić medal na zwycięstwo Wszechmoności bożej i Jezusa Chrystusa nad djabłem i rozumkiem wyobrażonym przez onych czterech wypędzonych profesorów Uniwersytetu wittemberskiego Peucer, 12 lat przesiedziawszy po różnych więzieniach, 1586 uwolnionym został. Cała zaś złość elektora skrupiła się na tajnym radzcy Craco, mężu zacnym a zawsze wiernym słudze miłościwego pana swego. Nietylko po różnych ciemnicach włóczyć go kazał, ale i rozciągać na mękach. Nakoniec osadził go na Pleissenburgu pod samym Lipskiem, przykazawszy dozorcy zamku, aby pod karą śmierci nie ważył się w niczem odstępować od danych sobie surowych przepisów obchodzenia się z więźniem. A gdy staruszek, kilkakrotnem fołdrowaniem wycieńczony, obłożnie zachorowawszy, przez dowódzcę zamku upraszał i błagał swego miłościwego pana, aby się zmiłowawszy nad nim, dozwolił mu, bliskiemu śmierci, jeszcze raz posilić się trunkiem w i n a, nieubłagany elektor kazał choremu „złoczyńcy, bezczeszczącemu sakramenta“, podać zbaneczek c i ę ż k i e g o p i w a. Poczem wnet umarł Craco 17 marca 1575. (Czytaj bardzo ciekawą rozprawę p. t. *Der Sturz der Kryptocalvinisten in Sachsen 1574 von August Kluckhohn w Sybel's Historische Zeitschrift, t. XVIII 1867*).

Dnia 26 lipca r. 1573 w obwodzie szląskiego miasta Reichenbachu, po odcięciu prawej ręki żywcem zakopano matkobójczynię ze wsi Leutmannsdorfu. Poddankę z tej samej wsi, sądownie przekonaną o niepoprawne nierządnictwo i odpędzenie płodu, także żywcem zakopano 23 sierpnia 1590 roku.

Za małoletniego elektora Chrystyana II, wnuka Augustowego, a za opiekuńczego rządu Jana Jérzego elektora brandenburskiego i Fryderyka Wilhelma, księcia sasko-altenburskiego, tuż po śmierci Chrystyana I, na prośbę prawowiernego luterskiego rycerstwa saskiego r. 1591 uwięziono mnóstwo osób obwinionych o kalwinizm. Przez dziesięć lat sądy saskie więziły, fołdrowały, wyganiały „przeklętych kalwinistów, jawnych zdrajców wszystkich religij“, „jadowitych duszobójców“, „hultajów“, „łotrzyków“. Nakoniec herszta sakramentarzy, tajnego radzcę Krella, dra o. pr., kanclerza za ś. p. Chrystyana I, za wyrokiem praskiej kamery apellacyjnej, ścięto mieczem 9 października 1601 w Dreźnie na tak zwanym dworze żydowskim (*Judenhoff*), a mistrz, który na brzeszczocie miecza katowskiego kazał wyryć słowa: *Cave Calviniane!* — zawrzeszczał za ściętym sakramentarzem „Wara tobie, kalwiniście!“ (Czytaj: *Der Kanzler Krell, ein Opfer des Orthodoxismus. Von Dr. Friedrich Brandes. Leipzig 1873.*)

4 lutego 1595 w mieście szląskiem Striegau spalono czarownicę, starą Teschnerowę. Mianowicie nad czarownikami i czarownicami krom litości i miłosierdzia pastwiono się w miastach dawnej Rzeszy Niemieckiej, katolickich i protestanckich. Sumiennie bowiem wykonywając przepisy Młotka na Czarownice, r. 1489 po łacinie p. t. *Malleus Maleficarum* wypracowanego przez dwóch OO. Dominikanów niemieckich a profesorów Uniwersytetu kolońskiego, osoby, obżałowane o czary, bez różnicy płci i wieku, na mękach rozciągano, wyciągano, przyżegano rozpalonem żelazem, gwoździe za paznogcie zabijano, pławiono w wór je zaszywszy, poczem palono lub ścinano.

W szwabskiem a wolnem mieście Rottweil w wieku XVI przez lat 30 spalono 42, a w w. XVII przez lat 48, na gorejących stosach wyzionęło ducha 70 czarowników i czarownic.

Pod miastem brunświckiem Wolfenbüttell był gaj czarownic (*Hexenwald*) gdzie ludzi o czary obwinionych ogniem sprzątano.

W Hannowerskiem, ile w wieku XVII li w samym obwodzie sądu Diepholzskiego natracono czarownic, opowiada Wilhelm w *Hexenprozesse aus dem XVII Jahrhund. Hannover. 1862.*

W Nördlingen, mieście niegdyś wolnem, a obecnie bawarskiem, od 1590 — 2 spalono czarownic 32.

W Bambergu, mieście wówczas biskupiem i okręgu jego, za księcia-biskupa Jana Jerzego Fuchsa de Dornheim od 1526 — 31 spalono 236 (214 samych krajowców) osób obwinionych o czarownictwo. Za równoczesnego księcia-biskupa würzburskiego Filipa Antoniego pościnano lub popalono 319 osób o czary obżałowanych. A pan biskup dopiero za ostrym zakazem cesarza Ferdynanda II poprzestał tępienia mniemanych czarowników i czarownic.

6 września 1632 w mieście turyngskiem a protestanckiem Koburgu — któżby uwierzył! — 12 letniego chłopca, syna konwisarza Jerzego Grünwalda, obwinionego o czarownictwo, ścięto i spalono.

W rodzinnem mieście Göthe'go, sławnym Frankfurcie nad Menem, w pierwszej połowie XVIII wieku, kiedy tam fanatyzm luterski jeszcze mocno dokuczał kalwinistom, ścięto 14 letnią żydówkę niewinną a li podejrzaną o zabicie swojej pani — o czem pisze uczony Kriegh w książce: *Deutsche Kulturbilder aus dem XVIII Jahrhundert. Leipzig 1874*, przedstawiającej także znamienite okazy ówczesnej samowolności i wyuzdaności zachodnio-południowo-niemieckich książąt i panów szlachty.

R. 1738 w niemieckim a katolickim prakantonie (*Urcanton*) szwajcarskim Zug na śmierć osądzono ludzi pomówionych o czary.

R. 1749 w Würzburgu spalono nawet podprzeoryszę klasztoru Unterzell, Maryę Renatę, jako „matkę czarownic“ (*Hexenmutter*).

R. 1750 w luterskiem, niegdyś wolnem, następnie saskiem, a obecnie pruskiem mieście Quedlinburgu, protestantkę, pomówioną o czary, za wyrokiem sądowym uduszono i spalono.

R. 1756 w Landshucie, mieście bawarskiem a uniwersyteckiem, ścięto i spalono 14 letnią dziewczynę za to, iż niby z czartem miała spółkę, ludzi czarowała, nawałnice sprowadzała...

Jeszcze r. 1783 w protestanckiem mieście szwajcarskiem a niemieckiem Glarus ścięto dziewczynę oskarżoną o czary.

Prawda, że i w Polsce, na Litwie i na Rusi pokutowała i dokazywała mocna wiara w czary i upiory, że uchwała sejmowa r. 1543 rozpoznawanie i karanie wróżek, czarów i czarnoksięstw oddawała pod sąd duchowny, że pławiono czarownice, iż Stanisław Ząbkiewicz r. 1614 spolszczył *Mallsum Maleficarum*, że wyszła „Czarownica Powołana“ w Poznaniu 1639 i 1714 w Gdańsku, że za Zygmunta III na Litwie spalono kilka Tatarek oskarżonych o czary, że r. 1700 podczas morowego powietrza spalono żywą upiorzycę, że po miastach rządzących się magdeburyą i sądzących się prawami z Niemiec przywiezionemi czarownice męczono, a może i śmiercią karano, że nakoniec w r. 1775 jakiś wściekły Wielkopolanin, dziedzic wsi Doruchowa (obecnie prow. poznań.), pod m. Ostrzeszowem, na własną rękę kazał 14 niewinnych wieśniaczek, które obwinił o czarownictwo, okrutnemi torturami pomęczonych spalić na stosie.

Ale żaden p o l s k i s ą d z i e m s k i czyli g r o d z k i a s z l a c h e c k i nie splamił się wydaniem wyroku śmierci przeciw osobom pomówionym o czarowanie i szabasowanie z czartem!

To też w dawnej Polsce, przez wszystkie wieki jej istnienia, za wyrokami sądowemi tyle nie poległo ofiar grubej ciemnoty i dzikiego fanatyzmu, ile n. p. w luterskiej ojczyźnie Gustawa Adolfa w jedynym roku 1670. Albowiem we wsi Bora, w szwedzkiej prowincyi zwanej Dalarne t. j. Podole, sąd z duchownych i świeckich luteran złożony skazał na spalenie żywcem 72 kobiet i 15 młodzianów, niby za spółkę z czartem i za pochulankę z nim na szabasie czarodziejskim.

Następnie przemówił w imieniu Rady miejskiej burmistrz Dr. Ambros, poczem N. Pan powtórnie mu dziękując, wyraził radość z rozwoju miasta i chwalił czystość jego ulic.

Dalej przedstawiły się deputacye poddanych austryackich z Bukaresztu Jass, Galaczu i Braiły.

Przemawiali jeszcze rektor Uniwersytetu Handel, proboszcz ewangielicki Fronius, przełożony gminy armeńsko-wschodniego wyznania Garabel Prunkul, prezes bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej Alth. prezes izby adwokatów Dr Józef Rott, prezes Towarzystwa rolniczego bar. Styrcea, prezes Towarzystwa weteranów p. Franciszek Thorn, komendant miejskiego uniformowanego korpusu strzelców, prezes Towarzystwa pomocy uczniów uniwersytetu prof. Tieinwachter i prezes czerniowieckiej giełdy zbożowej. Na wszystkie te przemowy odpowiedział N. Pan kilku słowami.

Przyjęcie zostało na chwilę przerwane, gdyż N. Pan udał się na balkon, aby się przyjrzyć różnonarodowej banderyi, wydającej okrzyki: *Vivat! Hura! mnohoja lita! eljen!* i *sae traeaesăe!*

O godzinie 6 zaproszeni zostali na obiad cesarski: Prezydent kraju bar. Alesani, marszałek Kochanowski, grecki arcybiskup Morariu, dziekani Dr Kornicki, Mitulski, Maxymowicz, pp. bar. Alexander Wassilko, Jerzy Hormuzaki, Dr Jan Zotta bar. Wiktor Styrcea, bar. Michał Kapri, Jerzy Flondor, Komenderujący bar. Littlebofca, jenerał-major Korwin, podpułkownicy: Krauman, Tempis, Navarini, major Keil, radca sądu wyższego Dr Bendella, burmistrz Dr Ambros, rektor Dr Handl, poseł hr. Hoyos Sprincenstein i rabin Dr Igel.

Z zapadającym zmrokiem zebrały się cztery sekcye, każda złożona z równej liczby pochodni na oznaczonych miejscach i poprzedzony muzyką poruszał się zaczął pochód w czterech kierunkach ku gmachowi rządowemu. Ulice przez które przechodził *fakelzug* oświetlone tysiącami pochodni, czarodziejski przedstawiały widok. Wielka liczba Huculów, Rusinów i Rumunów przyłączyła się do pochodu. Pomimo wielotysięcznego tłumu porządek był wszędzie wzorowo zachowany.

Za zbliżeniem się *fakelzugu* wyszedł N. Pan w mundurze pułkownika piechoty na balkon i wówczas rozległy się z tysięcy ust pełne zapału okrzyki, za które Monarcha dziękował. Jak tylko się *fakelzug* zatrzymał, zagrała muzyka wojskowa hymn austryacki, poczem znów powtórzyły się okrzyki, a gdy te nieco przycichły, zaintonowało Towarzystwo czerniowieckie wzmocnione przybyłymi z kraju śpiewakami hymn powitalny', do którego ułożył słowa p. Henryk Lagler a muzykę dyrektor Towarzystwa muzycznego Hrumaly, następnie pieśń *Mein Oesterreich*, a w końcu hymn ludowy. Po ukończeniu serenady N. Pan wezwał do siebie p. Hrumaly i wyraził mu uznanie za dobre przewodniczenie Towarzystwu.

W końcu defilował *fakelzug* przed stojącym na balkonie N. Panem, uchylając na powitanie pochodnie, co trwało blisko pół godziny, gdyż do pochodu przyłączyli się: mieszczaństwo, towarzystwa i korporacye, między niemi Stowarzyszenie weteranów, górnicy, studenci, a cały ten tłum wydawał entuzyastyczne nieprzerwane okrzyki. Tak zakończył się dzień pierwszy pobytu Najj. Pana.

Spotykamy odnoszącą się do manewrów galicyjskich wzmiankę w *Bohemii*, którą jej telegrafowano z Berlina: Oficerowie pruscy, którzy wrócili z manewrów galicyjskich przedstawieni zostali Arcyksięciu Rudolfowi. Wyrażali oni się bardzo pochwalnie o nadzwyczajnej precyzyi wojska austryackiego wszelkiej broni. Według ich twierdzeń, mylnem było doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, że wśród manewrów w d. 7 b. m. nadaremnie poszukiwano dwóch dywizyj kawaleryi, które przeciw sobie stały. Dowiedziano się zaraz z dokładnego raportu, gdzie się główna siła znajdowała, lecz faktyczne i strategiczne względy niedozwoliły obustronnym pułkom kawaleryi przystąpić natychmiast do rozstrzygnięcia. Na podstawie otrzymanych od kawaleryi raportów ułożone były wieczór pierwszego dnia manewrów wszelkie rozporządzenia dla głównej siły korpusu.

Komitet towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi powita dziś 18 września N. Pana w Borysławiu. Przewodniczący zgromadzonych ze wszystkich okolic kraju przemysłowców naftowych będzie miał krótką przemowę powitalną i wręczy N. Panu memoryał streszczający porządek i stan dzisiejszy przemysłu naftowego z przedstawieniem warunków jego przyszłego rozwoju.

Rosya.

Jako kontrast ze znanemi już czytelnikom naszym podanemi niedawno przez *St. Piet. Wied.* korespondencyami z Krakowa, w których z dziką bezstronnością, a nawet przychylnością dla Polaków, opisane były główniejsze epizody pobytu naszego Monarchy N. Pana Cesarza Franciszka Józefa, podajemy dziś umieszczony w dzienniku *Nowoje Wremia* list z Krakowa, dotyczący tegoż przedmiotu, a tak pełen bezecnych kłamstw tendencyjnych fałszów, i oszczerczych poglądów, na fakta, że go inaczej jak nikczemnym nazwać nie można.

List ten, (którego autor *nota bene* pragnie uchodzić za stałego mieszkańca Krakowa) umieszczony jest w dzienniku pod d. 14 września, chociaż nosi datę 3 września. Brzmi zaś dosłownie jak następuje:

Miasto nasze, odznaczające się ślamazarnem i sennem życiem w dnie powszednie, teraz się ożywiło bardzo w skutek przebywania w nim austryackiego Cesarza. Wszystkie ulice przepełnione tłumami ludności, wszędzie widać flagi, wieńce, kobierce, draperye, tudzież portrety i biusty wysokiego gościa. Zawsze nudny, cichy i klasztorny, czy też grobowo ponury nasz Kraków, przybrał postać świąteczną. Beznastanne wściwanie się po ulicach [illegible] rozmaitego rodzaju mnichów, który stanowią tu żywioł [illegible] wśród 50 tysięcy mieszkańców, ustąpiło miejsca [illegible] tłumom, [illegible] nadzwyczajny [illegible] Krakowa [illegible] ściągnąć [illegible] plac miejski [illegible] „głównym rynkiem“ zwany [illegible] pałac hr. Potockiego, przeznaczony na chwilową rezydencyę Cesarza, a nazywany powszechnie „pod Baranami“. W pobliżu od tego gmachu, jest inny, zwany „Starostwem,“ gdzie także stoi szyldwach, bo dano tam mieszkanie jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, Albedyńskiemu. Ale uwaga publiczności zwraca się wyłącznie ku „Baranom;“ wszyscy tam spieszą, wszyscy usiłują być bliżéj, aby choć przelotnie spojrzeć na głównego bohatera uroczystości Cesarza, chociaż nie wielu to się udaje, bo środki, przedsiębrane przez powszechnie tu zachwalaną t. z. straż honorową obywatelską, są tego rodzaju, że odstręczają każdego cywilizowanego człowieka, niechcącego się narazić na ich brutalność.

„Zaraz po otrzymaniu wiadomości o odwidzeniu Krakowa przez Cesarza, miejscowi patryoci, czyli ściśléj mówiąc, przywódcy partyi Stańczyków, poczęli łamać głowy nad pytaniem: jakimby sposobem i najefektowniéj i najuroczyściéj przyjąć Cesarza austryackiego, tudzież jaką nadać fizyonomię całéj uroczystości? Należało przedewszystkiem, według zdania pp. patryotów, uczynić tak, aby Kraków przedstawił się jako stolica Polski i jako miasto swobodne i niezależne. Dla tego też, po wielu naradach nad tym tak ważnym przedmiotem, postanowiono, przyjąć Cesarza w kontuszach i żupanach. Zakrzątała się tedy arystokracya i rozbiegła się na wszystkie strony szlachta, obstalowywać bogate stroje narodowe, co tem więcéj kosztowało ją pracy, że pieniędzy na to wszystko trzeba było pożyczać u żydów na lichwę.

„Żydkowie, zawsze usłużni tam, gdzie w konsekwencyi można wyssać krew ze szlachcica, nieomieszkali korzystać ze sposobności i dostarczyli pieniędzy ile potrzeba. Postroili się też w kontusze, aby dowieść swego patryotyzmu, i rzeźnicy Armołowicze, wzbogaceni w czasie zaburzeń 1863 r. przez dostarczanie powstańcom drogiej, choć zgniłej wieprzowiny. I oto ta falanga starych dzieci i fałszywych patryotów, postroiwszy się w wyloty, słuckie pasy i brylanty, udaje zuchów, chodząc po rynku, pokręcając sumiaste wąsy i pobrzękując ogromnej wielkości pałaszami, które tu się zowią: „karabiny“ (?!) I wszystkim tak jest błogo jak gdyby byli w siódmem niebie!

„Ale nie dość na tem: trzeba było otumanić najbliższych sąsiadów mniemanem przywiązaniem Polaków do osoby Monarchy, tudzież dowieść jemu samemu, (kto wie, na co się to kiedy przydać może) że znana jego nieufność względem Polaków niema żadnej podstawy, bo wszyscy oni, od najstarszego do najmłodszego, poczytują go za swego ojca i dobroczyńcę. Przebiegli przewódcy wszystko przewidzieli i wszystko przygotowali w tym duchu. Zjawiają się tedy w dziennikach artykuły pełne patryotyzmu, lecz zarazem gorącego przywiązania do Cesarza Austryi, jako do jedynego monarchy, opiekującego się niby, wraz z całą swoją dynastyą, interesami Poski.

„Oczywiście, że artykuły te przepełnione są najbardziej potwornemi, godnemi tylko polskiej prasy, insynuacyami przeciw Rosyi i jej niegodziwej w stosunku do Polski polityce. Następnie zjawiają się proklamacye przywódców do ludności, głoszące w bardzo czułych i wzruszających słowach o dobrodziejstwach i wielkich reformach politycznych, zdziałanych przez Austryę na korzyść polskiego narodu w ogóle, a Galicyan w szczególności; w najbardziej silnych wyrażeniach wzywa się w tych proklamacyach naród polski do wspaniałego uczczenia Cesarza, w imię interesów przyszłości ojczyzny, i jakiegoś fantastycznego dobra, które jakoby dla niej monarcha wyświadczyć gotów.

„Owoż, jako wyraz głębokiej miłości i przywiązania Polaków do Cesarza, postanowiono urządzić dlań t. z. „honorową straż obywatelską.“ której by było obowiązkiem czuwać nad porządkiem publicznym i nad bezpieczeństwem osobistem Cesarza w czasie pobytu jego w Krakowie. Postanowiono usunąć policyę i wojsko ze wszystkich miejsc, gdzie monarcha przebywać, lub przez które przejeżdżać będzie i włożyć obowiązki straży policyjnej i wojskowej na straż obywatelską przez cały czas bawienia Cesarza w mieście. *Dictum-factum.*

Co postanowiono, to i zrobiono. Łakomi na wszystkie bezpłatne a uroczyste widowiska obywatele miasta Krakowa, uradowani ze sposobności odegrania choć raz jakiejś roli ważnej, przy której można pozować, ustroiwszy się w fraki, w białe krawaty i rękawiczki, ozdobili w krótce tysiącznemi swojemi podpisami ułożoną przez magistrat listę. Zorganizowało się tym sposobem około półtora tysiąca straży honorowej. I stał się wielki i dziejowy, zdaniem naszych Krakowian — fakt: cała inteligencya krakowska dostąpiła chluby i zaszczytu pełnić obowiązki policyantów, których też dopełniała *con amore*, bo nawet własnemi pięściami.

„I jeszcze niedosyć. Krakowski starosta, po rozumiawszy się z sąsiednimi podobnymi sobie, satrapami, każe chłopom swojego i sąsiednich powiatów zjeżdżać co najprędzej do Krakowa na najlepszych koniach i w świątecznej odzieży. Lament i zamęt w całej okolicy... Spędzają batogami chłopstwo, wybierają najdorodniejszych i najpotrzebniejszych przy gospodarstwie parobków, wydzierają gospodarzom najlepsze, więc znowu niezbędne dla gospodarstwa konie, zarządzają rewizye skrzyń chłopskich, wyciągając znich odświętną odzież — i sztyftują tym sposobem 600 konnych krakusów, mających stanowić konwoj cesarski dla przypodobania się mu. Wypędzeni z wiosek chłopi pozbawieni możności zebrania urodzajów z pól, muszą chcąc nie chcąc przebywać w Krakowie, gdzie panowie szlachta męczą ich, musztrując całemi dniami i w dodatku o głodzie, bo nie pomyślano nawet o tem, aby im zapewnić jakie takie pożywienie. Widocznem jest jednak, że „chamy“ okazali się tępymi do wojennych ewolucyj i dyscypliny, bo uznano wkrótce za potrzebne, ustroić w chamskie siermięgi, kilkunastu młodych szlachciców, aby było komu, jadąc tuż za powozem cesarskim, maskować owczy nieład improwizowanych szeregów i udając chłopów, odpowiadać łamanym niemieckim językiem na zapytania Cesarza, a nawet wypowiadać mu naiwne niby i chłopskie, a w gruncie prawdziwie szlachecko-polskie koncepta. Cesarz otrzymując tego rodzaju odpowiedzi i rozumiejąc, że dają je prawdziwi chłopi, był zachwycony ich dowcipem i naiwnością.

„I tak wszystkie przybory sceniczne dobrane zostały szczęśliwie: Kontusznicy, chłopi, księża, deputacye, straż honorowa — wszystko w porządku. Ale cóż zrobić ze słynnym krakowskim proletaryatem, z pozbawionym dachu i chleba żebractwem, przepełniającym od rana do nocy wszystkie place, ulice i nawy kościelne. Niemożnaż ich przecie pozostawić na swobodzie, bo jeszcze by te darmozjady zaczęli broń Boże wyciągać ręce do Monarchy, lub uprzykrzać się o jałmużnę dostojnym gościom, w najlepszym zaś razie niezmierna mnogość tych nędzarzy może zwrócić uwagę monarchy, zepsuć mu humor i dać prawdziwe wyobrażenie o materyalnem ubóstwie i upadku kraju... Nie o to tu teraz chodzi, to wszystko ukryć trzeba!.. Niewiele tedy myśląc panowie organizatorowie uroczystości namawiają kahał żydowski, aby ogłosił, że z wielkiej radości będzie żywił własnym kosztem przez trzy dni całe ubóstwo miejskie, — i pod tym pozorem spędzają wszystkich nędzarzy do rozmaitych szop za miastem i każą im tam siedzieć cicho, karmiąc raz na dzień nędzną aresztancką strawą... Aby zaś „nikczemna zgraja żebraków“ nierozlazła się z improwizowanej turmy do miasta i nie popsuła uroczystości, otoczono szopy z tym „bydłem“ silną strażą wojskową...

„Skoro tak dowcipnie załatwiano wszystko i urządzono taki wzorowy porządek zewnętrzny w mieście, — można już było bezpiecznie puścić sobie wodze i rozpocząć paradne przyjęcia, audyencye, bale, przedstawienia, uczty z toastami i mowami, w których patryotyzm pienił się jak w kielichach wino szampańskie... Rozpoczęły się też wieczorami illuminacye wspaniałe, na które gapi się dziesiątki tysięcy ludzi, bardzo wesołych i uradowanych, chociaż większa ich część nie byłaby w stanie objaśnić, czego mianowicie, z jakich powodów weselą się i radują?.. Dziś wieczorem sprawiamy tu sobie taką komedyę, która przeszła wszyskie dotychczasowe, bo urządzamy na rynku, przed oknami cesarskiego pałacu, wesele krakowskie, ale to prawdziwe wesele chłopskie, gdzie jest aż dwie młode pary prawdziwych nowożeńców... Wprawdzie, — że trudno było między ciemnem, ubogiem i zahukanem chłopstwem wybrać pokaźnej młodzieży na starostów i drużki, więc ponapychano do wozów pełno przebranych paniczów i panien, ale to nie przeszkadza wcale, że wesele uszło za prawdziwe ludowe..

„Wszędzie, jak widzicie, komedye, pozory, blichtry, brak naturalności i szczerości... Ile prawdy w bogactwie strojów szlachty za żydowskie pieniądze sprawionych, ile prawdy w zamożności pozornej miasta i w owych weselach i gwardyach improwizowanych chłopskich, tyle też jej we wzajemnych uczuciach... Polacy udają, że Cesarza wielbią, Cesarz udaje, że im wierzy — i oto wszystko!..

„Wyświadczył jednak Cesarz dwie wielkie łaski: darował miastu 700 guld. na ubogich i pozwolił odrestaurować dla siebie zamek na Wawelu, zajęty od r. 1846 na koszary i szpitale, aby miał gdzie mieszkać, gdy do Krakowa kiedy przyjedzie... Polacy nie posiadają się niby z radości i wielbią swego „Cesarza i króla“ — za tak wielkie dobrodziejstwa, gardłując z całych sił: „niech żyje!“..

„Niech wielbią i niech gardłują!.. Sztuczny entuzyazm jutro minie i ostygnie, jak wszystko co sztuczne... A pojutrze panowie kontuszowcy znajdą się oko w oko z biedą, długami i bankructwem, a biedny lud prosty zacznie mrzeć z głodu i nędzy, jak mrze w Galicyi zawsze...

„To są jedyne możebne wyniki galicyjskiej podróży Cesarza austryackiego, której przypisują niektórzy jakąś donioslość polityczną, a która rzeczywiście jest tylko niepotrzebną i kosztowną komedyą“...

Taką jest dosłowna osnowa listu krakowskiego do dziennika *Nowoje Wremia*. Słusznie, jak się zdaje, nacechowaliśmy go w początku wyrazem n i k c z e m n y, a więc jako taki, a przytem dzikim tchnący obskurantyzmem, nie wymaga on żadnych z naszej strony uwag, będąc sam dla siebie komentarzem najlepszym. Podajemy go tylko jako szczególne, nawet w publicystyce rosyjskiej, *curiosum* głupoty i przewrotności, i dowód, na jaką potworność odważyć się jest w stanie ślepa, wściekła a bezsilna zawiść.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej delegował z łona swego do wzięcia udziału w pożegnaniu N. Pana na granicy kraju w Łupkowie deputacyę złożoną z pp: Jana Skirlińskiego, Adama Ta... skiego i Władysława Kołodziejczyka.

— Zima w roku bieżącym zapowiada się nierównie wcześniej niż zazwyczaj. Donoszą z różnych stron o symptomatach niezwykłych o tej porze. I tak n. p. w niektórych miejscach myszy polne przenoszą się masą do spichrzów, jaskółki już odleciały, a r... ptactwa kraczącego, którego z każdą chwilą przybywa w miastach, objawia coraz wyraźniejsze zadowolenie.

— Jenerał dowodzący w Krakowie fmp. bar. Bienerth wyjechał przez Wiedeń do Wartenberga na kuracyę.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Urzędnicy teraźniejsi na komorach granicznych austryackich odznaczają się grzecznością względem podróżnych. Ale ta reguła nie jest bez wyjątków. Właśnie do wyjątków należy urzędnik na komorze granicznej w Sierosławicach, który tak dalece nie rozumie obowiązków swego urzędu, że sądzi, iż stawianie podróżnym wszelkiego rodzaju przeszkód i trudności w podróży jest jego powinnością. Gdy n. p. podróżny obywatel austryacki, opatrzony najlegalniejszym paszportem, przepuszczony przez przeciwległą komorę rosyjską, przybije na łodzi lub promie do austryackiego brzegu Wisły choćby minutę po zachodzie słońca, straż graniczna oraz p. Einnemer czy Kontrolor na komorze w Sierosławicach nakazuje mu wracać się, twierdząc, że nie powinien przepuszczać nikogo przez komorę po zachodzie słońca. Dziwne pojęcie o gorliwości w służbie! dowodzi ono, że ten p. urzędnik potrzebuje pouczenia ze strony ministerstwa handlu i komunikacyj.

— Arcyksiążę **Karol Ludwik** przybył wczoraj rano do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go: wiceprezydent Zaleski, prezydent miasta p. Gnoiński, zastępca jenerał-komendanta fmp. Lauber, szef sztabu i ... komendant placu, sztab 7go pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika, złożony z pułkownika Gradla majorów Kowalskiego i Zaleskiego, oficer ordynansowy, podporucznik hr. Starzyński i dyrektor policyi radca Krzaczkowski. Arcyksiążę powitawszy obecnych zaprosił do swego ekwipażu p. wiceprezydenta Zaleskiego i udał się do gmachu namiestnictwa, gdzie zamieszkał. Tu przyjmował zaraz po przybyciu pp.: wiceprezydenta Zaleskiego i hr. Romana Potockiego. O godz 10ej przyjmował Arcyksiążę hr. Kazimierza Krasickiego, prezydenta bar. Schenka, hr. Wilhelma Siemieńskiego, X. biskupa Dr Sylwestra Sembratowicza, X. prałata Soleckiego, hr. Adama Bąkowskiego, bar. Augusta Romaszkana i prezydenta bar. Jorkascha-Kocha. Z wszystkimi tymi panami konferował Arcyksiążę w sprawach stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Około godziny 12ej przyjmował Arcyksiążę p. Grocholskiego i fmp. Laubera. O godz. pół do 1ej odbyło się śniadanie w hotelu Żorża, na które zaproszeni byli oficerowie 7go pułku ułanów.

— W Poznaniu wychodzić będzie pod redakcyą p. Teresy Radońskiej *Dwutygodnik dla kobiet*. Znając uzdolnienie redaktorki, łączącej z łatwością pióra bardzo zdrowy pogląd na zadanie kobiet w społeczeństwie, obiecujemy sobie dużo po dwutygodniku mającym wychodzić pod jej kierownictwem, o którego powodzeniu wątpić niemożna. Pierwszy numer *Dwutygodnika* ukaże się w d. 9g'm października.

— O niezwykłym wypadku donosi koszycka *Pannonia*. Pewien młody człowiek w Koszycach spostrzegł od dość dawna, że na czole tworzy mu się narośl, która przybierała codzień większe rozmiary. Z początku niezważał na to, lecz gdy mu narośl sprawiała wielkie bole, zapytywał o radę pierwszorzędnych lekarzy i profesorów, z których jednak żaden nie był w stanie wytłumaczyć tego dziwnego wypadku. Na jedno zgadzali się wszyscy, że operacya jest koniecną. Właśnie wybierał się pacyent w podróż do prof. Billrotha w Wiedniu, gdy operator koszycki Dr Steer oświadczył gotowość zrobienia operacyi. W obecności trzech lekarzy przeciął więc narośl i niemało się zadziwił, gdy z otworu wyjął żywego bąblowca czyli wągra (*Blasenwurm*) wielkości jaja gołębiego. Wszyscy lekarze koszyccy oświadczyli jednozgodnie, że taki wypadek zaliczyć należy do nadzwyczajnie rzadkich. Operacya przeszła szczęśliwie.

---

mienny widok nam się odsłania — miejsce, ktore było wojną i pożogą trapione, teraz zawiera spokój lubiących mieszkańców — i trudno z ich twarzy, budowy lub postaci poznać, iż to są potomkowie dzielnych *condottieri*. Na wierzchołkach baszt i murów nie halabardnicy, ale bujne krzewy straż trzymają, kołysząc się chłodnym, porannym wietrzykiem; o zgrozo! poważne gotyckie wejścia baszt zapełnione przekupniami, szparagi zachwalające mi — gdyż te ostatnie, Bassano za swą specyalność obrały.

Opuściwszy Bassano, minąwszy wsie Campese, Campolosto, Pove, Solagno i San Nazarico, pięknie na pochyłościach gór położonych, przybyliśmy do Oliero, wsi, nad rzeką tegoż nazwiska leżącej.

Wieś, składająca się z kilkunastu domów, posiada dość znaczną fabrykę papieru. Lecz my, nie dla historyi, nie dla sztuki lub fabryk, lecz tylko dla natury tutaj się zatrzymali — znajduje się bowiem w Oliero, z całych Włoch oprócz „niebieskiej“ pod Neapolem, najsłynniejsza grota. Znajdujemy się u podnóża góry, 4100 stóp mającej.

Zanim się dostanie do właściwej groty, przebywać trzeba dwie mniejsze „delle sorelle“ zwane i trzecią, w której małżonka Erzelina schronienia szukała, później według podań ludowych, schroniskiem bandytów będącej.

Te trzy miejscą przebywszy, dostajemy się do otworu czwartej — z otworu tego wypływa z straszną gwałtownością rzeka Oliero — było to na wiosnę, a więc wody wezbrały — otwór sklepienia do poziomu wody wynosił zaledwie stóp kilka — szum, łoskot z straszną siłą po kamieniach pędzonej wody, ogłuszał nas zupełnie; słów własnych słyszeć niepodobna; na migi więc daje nam przewodnik nasz do zrozumienia, byśmy do przygotowanej długiej łodzi wsiadłszy, w tejże się na wznak położyli, gdyż inaczej moglibyśmy strasznemu skaleczeniu uledz. Poddajemy się milcząc temu rozkazowi; leżymy, przewodnik bierze krótkie wiosło, oczekuje stosownej chwili, to jest między jednem przypłynięciem nawału wody a drugiem, daje z całej swej siły pchnięcie łodzi, mimo woli zamykamy oczy przepływając to okropne, groźne sklepienie i znajdujemy się wewnątrz jeszcze groźniejszej skały. Po przepłynięciu kilkunastu kroków, łódź osiada na mieliźnie — przewodnik zapala pochodnie, przez przeciąg którego to czasu i my ochłonęli z pierwszego jakby przestrachu, dzięki czemu, możemy następujący obraz podziwiać: grota, mniej więcej 100 metrów szeroka a 150 wysoka, sklepienie okryte najwspanialszemi soplami, jakby z brylantów samych złożone, błyszczy najrozmaitszemi barwami.

Dziwny to zaiste widok! Ta sroga nagość wysokiej, skalistej ściany, u spodu pochodnią oświeconej, ten straszny łoskot z wnętrza wypływającej rzeki, ten brak wszelkiej żyjącej istoty, lub wegetującej rośliny, sprawia dziwnie smutne, a zarazem urocze wrażenie.

Z podziwienia wyjść nie można — najpierw tak z powodu wrażenia doznanego, jak i powietrza zmienionego, które pierś jakby kleszczami cisnęło, niepodobna naprzód kroczyć, dopiero zwolna przychodzi odwaga i można podziwiać swobodniej dalsze skarby natury, jej wielkość i wspaniałość. Zatapia się w głębiach tych piękności myślą; chce się wszystko ogarnąć, chce całość i szczegóły wszystkie wbić sobie w pamięć, czując, iż coś podobnego nie prędko da się spotkać. Z niemego naszego podziwu zbudził nas przewodnik, ostrzegając, iż już czas powracać, gdyż woda wzbierze, zamknie otwór i do dnia przyszłego wypadłoby tutaj przesiedzieć. Chcąc niechcąc, uznajemy słuszność uwagi i z żalem siadając do łodzi, opuszczamy to cudne miejsce, chociaż to tylko schronienie głazu i wody, jednak chętnieby dłużej w niem pozostał każdy turysta, lubiący dziką naturę.

Powoli znika z przed oczu ta ponura przestrzeń, zasłania ją pierwotna ciemność; wzmagający się łoskot pluszczącej wody oznajmia przejście pod skały sklepienia, aż nareszcie światło słoneczne wita u wejścia groty.

Żal było opuszczać jaskinię, jednak i tutaj pięknie, wesoło, ten wielki kontrast między tam i tutaj, musi się również podobać; tam groźna ciemność i zimno, tutaj słońce ci przyświeca i ogrzewa, tam cisza i brak żyjącego stworzenia, tutaj śpiew licznego ptactwa, jakby swym głosem witało i zdawało się pytać, gdzie lepiej przebywać, czy wśród głazu i wody, czyli też między niemi, wesołymi mieszkańcami tych pięknych zielonych gai i łąk.

Oprócz tych czterech wspomnianych grot, znajduje się jeszcze i piąta, lecz przez nikogo dotychczas nie zwiedzona, prąd rzeki robi niepodobnem do niej wejście.

Wrażeniem odniesionem zmęczeni, powróciliśmy do Bassano.

Pomimo, że droga z Bassano do Possagno nadzwyczaj jest malowniczą i ciągle się przesmykami gór ciągnącą, wrażenie z Oliero nie dało nam jej wszystkich zalet ocenić. Po dwugodzinnej jeździe przybyliśmy do Possagno. Pierwsze, co oczy podróżnego spostrzegają, jest kościoł, w kształcie rzymskiego Panteonu, z białego marmuru. Powiedzmy nasamprzód o otoczeniu.

Świątynia, postawiona na wzgórzu okoloną jest ogrodem częścią francuskim, częścią angielskim. — Kościół został według planów i funduszów Canovy wystawionym. — Po marmurowych stopniach z ogrodu schodzimy do domu zamieszkania i urodzenia Canovy.

Dom piętrowy, skromny w ozdoby, jest bardzo obszernym, dobrze utrzymanym, lecz wrażenie opuszczonego czyni — niema już w niem tego ducha twórczego, co tyle arcydzieł utworzył. Mieszkanie zachowało rozkład i meble, któremi się Canova posługiwał — meble w stylu cesarstwa, odznaczają się swą skromnością. Na ścianach widzimy wśród licznych akwarell Antonia, szczególniej dwie, które się swą pięknością odznaczają, temi są: Historya Miłości i Dyana na polowaniu, mają szczególnie miły koloryt i piękny układ.

Tuż obok mieszkania znajduje się pracownia słynnego rzeźbiarza, która teraz zamienioną została (przez właściciela a brata Canovy) na muzeum, czyli zbiór wszystkich modeli i robót nieskończonych mistrza. — Lecz zanim ważniejsze wyliczę muszę wspomnieć kilku słowami o samym Canovie.

Antonio Canova urodził się r. 1757 1. listopada w Possagno, ojciec jego był kamieniarzem, matka zaś, Angelina Zardo, również z biednego domu pochodząca.

Rodzina Canovy, dawno osiadła w Possagno, dawnemi czasy, do majętniejszych się zaliczała, lecz przez nieszczęśliwe przedsiębiorstwa Piotra, ojca sławnego Canovy z wolna spuścizna rodzinna przeszła w inne ręce, czem zmartwiony Piotr, umiera pozostawiając czteroletniego Antoniego. Matka jego, idąc poraz wtóry zamąż, oddała go w opiekę krewnemu swemu Passiniemu; u niego też pozostawał, aż do 14 roku życia, ciągle w kamieniarstwie się ćwicząc.

Szczęśliwym trafem zamieszkał w pobliżu Passagno senator republiki weneckiej Giovanni Falieri, znany protektor sztuk i kształcącej się młodzi, poznaje młodego Canovę, oddaje go na swe koszta do Bassano, na naukę do Torretiego — tutaj przebywa dwa lata i z nim przenosi się do Wenecyi. Umiera mistrz jego Torretti, umiera i protektor Falieri; sprzedaje więc co mu pozostało po ojcu, w ziemi, i zapisuje się na akademię wenecką,

Pierwszym dziełem jego, były dwa kosze kwiatów i owoców, obstalunek również jednego z członków rodziny Falieri; wywiązał się też z danego sobie zadania nad podziw, bo dłutem jego kierował nie tylko młody geniusz, ale i serce wdzięcznością dla tego domu przepełnione — dzieło to znajduje się dotąd w pałacu Farsetti w Vinegii.

Nie mogę szczegółowo przechodzić każdy dzień życia nieśmiertelnego mistrza, powiem tylko, iż dwa kosze kwiatów były początkiem jego laurów; już dzieła jego wystawiają na widok publiczny, w salach akademii weneckiej, już piękne Wenecyanki, swe urocze postacie, w zimnym kamieniu wykuwać dają — lecz tak świetne powodzenie nie zadawalnia dumnego Cănovy — spieszy on do Rzymu, do stolicy rzeźb starożytnych.

Ambasador Wenecki, rezydujący w Rzymie, Girolamo Zulian, ofiaruje mu mieszkanie i utrzymanie, pod warunkiem, by przez dwa lata kopiował starożytne rzeźby. Canova jednak na to się nie zgadza i za swe fundusze dalej się kształci. Nabiera sławy — otrzymuje polecenie zrobienia grobowca papieża Klemensa XIV, który też w kościele SS Apostołów Rzymie, 1792 r. ustawionym został.

Roku 1802 mianowanym zostaje jeneralnym inspektorem sztuk pięknych w państwie Rzymskiem.

Tegoż samego roku udaje się do Londynu i Paryża, gdzie robi model kolosalnej statuy Napoleona I.

W roku 1815 przybywa jeszcze raz do Francyi, jako wysłannik papieski po odbiór uwięzionych dzieł sztuki z rzymskich zbiorów, za swym powrotem mianuje go Papież markizem d'Ischia, z pęsyą roczną trzech tysięcy skudów. W. r. 181... wciągnięte zostaje imię jego w Złotą księgę Kapitolu.

Około r. 1820 opuszcza Rzym, wracając do Possagno. Tutaj poświęca się malarstwu; uskutecznił: Zdjęcie z krzyża, obraz ten znajduje się w kościele w Possagno, i Śpiąca Wenus i Śpiący Adonis.

Umarł w Wenecyi, u swego brata, księdza Canovy r. 1822 13 października.

Antonio Canova, był nadzwyczaj dobroczynnym, jemu też wiele rodzin zawdzięczało swe utrzymanie i młodych uczni akademii weneckiej, możność ukończenia swych nauk.

Ze zbioru modeli liczącego 195 okazów, wyliczę li tylko odnoszące się lub do znanych osobistości lub też w świecie artystycznym słynące.

Statua kolosalna. przedstawiająca „Wiarę“ była przeznaczona do Watykanu r. 1815, lecz z powodu nieporozumień między kardynałami pozostała w Possagno.

Amorek (portret X. Czartoryskiego) model zrobiony w r. 1787. Dzieło z białego marmuru było w posiadaniu ks. Lubomirskiej. Przerobiony później w r. 1797 w małego Apollina dla p. Julio... kupionym nareszcie został do Paryża dla hr. Sommarivo.

Perseusz — dla hr. Tarnowskiej — statua kolosalna Napoleona z r. 1808, teraz znajduje się w Londynie u ks. Welingtona. — Statua Piusa VI z r. 1818. Statua siedzącego Washingtona przez Stany Zjednoczone obstalowana z r. 1820.

Biust cesarza Franciszka I z natury. — Biust Karoliny Murat — z natury z r. 1812. — W miniaturze pomnik arcyksiężny Krystyny, który znajduje się w Wiedniu. — Venus z kąpieli wychodząca — znajduje się w pałacu Pitti we Florencyi.

Jak wyżej powiedziałem modeli i napoczętych robót, znajduje się 195 sztuk, nie podobna ich wszystkich i spamiętać i tutaj wyliczać.

Obejrzeniem tego zbioru zakończyliśmy naszą wycieczkę.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

młody człowiek po kilku dniach odzyska zupełnie zdrowie.

— O napadzie rozbójniczym między Cekowem a Turkiem w powiecie Kaliskim doniósł *Kur. Poranny*. Dwie panie G. z chłopczyną 7-letnim wracały powozem z Kalisza, gdy naraz wpadło na podróżnych kilkunastu ludzi zbrojnych z rewolwerami i dobytemi pałaszami i kazało im wysiadać. Panie zemdlały z przerażenia. Nie byli to jednak rozbójnicy, ale służba skarbowa, tak zwani objeżczyki, którzy, jak naiwnie wyraża się *Kuryer*, byli „w różowym humorze“. Mieli oni czatować na brykę żydowską z kontrabandą, a napadli na powóz z kobietami o 5 mil od granicy. Odbywszy rewizyę i nic nie znalazłszy, zamiast przeprosić napadnięte panie, zwymyślali je zwyczajem moskiewskim. Następstwem tej brutalnej napaści było, że jedna pani zachorowała z przerażenia, a dziecko niedawno wyszedłszy z zapalenia mózgu, dostało recydywy.

— Według ostatniej listy kąpielnej z Teplic, było tam w obecnym sezonie do 14go b. m. na kuracyi 10,612 osób, razem zaś z bawiącymi chwilowo 32,984 osób. Dotąd jeszcze przybywa do Teplitz znaczna ilość pacyentów.

— O dorożce parowej, którą próbowano w zeszłym tygodniu w Berlinie, jeden z tamtejszych dzienników podaje następujące szczegóły: Próby odbywały się w obecności Cesarza. W dorożce zajęło miejsce pięć osób, między niemi dyrektor policyi p. Madai. Przestrzeń między pałacem, operą i uniwersytetem była wybrana na miejsce popisów i dla pojazdów zamknięta. Przy pałacu zebrała się znaczna liczba ciekawych. Jak tylko Cesarz zjawił się na jednym z ganków naprzeciw opery, dorożkę wprawiono w ruch. Szła zmieniając bieg to prędko to powoli po oznaczonej przestrzeni. Skręcano łatwo na najtrudniejszych zakrętach, wymijano pieszych z łatwością, słowem cała machina posłuszna była woli maszynisty. Cesarz z wielką ciekawością przypatrywał się temu. Kłaniał się wesoło, kiedy dorożka szła przed gankiem. Po skończonej próbie, na wyraźne żądanie Cesarza, zaprowadzono dorożkę na dziedziniec pałacowy, gdzie bankier Aron przez dwadzieścia minut tłómaczył Cesarzowi konstrukcyę tego nowego wynalazku. Cesarz okazał zadowolenie i oświadczył, że to wynalazek wielkiego znaczenia dla komunikacyi. Poprzednio jeszcze minister wojny Kameke odbywał drogę w tej dorożce do Charlottenburga. Na wzniesienie drogi przy Westendzie dorożka wyjechała z wielką łatwością. Minister był też bardzo zadowolony z prób i wspominał o doniosłej przyszłości tego wynalazku. Jak donoszą, p. Belle traktuje zarsz o urządzenie biegu parowych dorożek z Schönebergu przez Friedenau i Steglitz do Lichtenfeldu. W poniedziałek pojechał na próbę w towarzystwie kilku urzędników do Lichtenfeldu. Droga ta jest zupełnie odpowiednią dla tego rodzaju pojazdów. Koncesyę otrzymają ci panowie po wybudowaniu dwóch takich dorożek, co w krótkim czasie nastąpi. Sądząc z tego opisu zdaje się, że zadanie urządzenia wozów parowych mogących krążyć po ulicach, szosach i drogach ze zwyczajnym szosowym spadkiem, albo już rozwiązane zostało, albo też bardzo jest bliskiem rozwiązania. Nad ważnością podobnego faktu i powiększeniem tak znacznem środków komunikacyi rozpisywać się niepotrzebujemy, każdy je rozumie. Dotychczasowe próby z kolosalnemi machinami, mającemi chodzić po zwyczajnych drogach, odbywane nawet przed kilku laty w Warszawie, nie odpowiadały wcale oczekiwaniom. Zobaczymy jak się rozwiną dalej próby berlińskie.

— Z Palestyny donoszą, iż po roku układów nabyli katolicy za ogromną sumę ruiny kościoła w Emaus. Prawo własności przyznano fundatorce klasztoru karmelickiego w Betleemie, bogatej damie francuskiej, która postanowiła odbudować świątynię i założyć obok tego nowy klasztor Karmelitów w którym by przyjmowano pielgrzymów.

— W dniu 18 sierpnia było w Manilli nadzwyczaj gwałtowne trzęsienie ziemi. Widok od strony morza był okropny. Morze się podnosiło wysoko i spadało gwałtownie, a okręty chwiały się i przewracały; woda była brudna, później czarna, a okręt rozbity, który już dawno spoczywa na dnie morza, podniósł się ponad wodę. Domy i wieże zatrzęsły i skłaniały się ku sobie, ponury grzmot i syk napełniał powietrze, aż w końcu całe miasto zniknęło w tumanach kurzu. Było to pierwsze uderzenie w kierunku wschodnio południowym ku zachodnio-północnemu; oscylacya wynosiła 22 stopnie i trwała 70 do 80 sekund. Kościoły, wieże, wielkie murowane gmachy runęły, wszędzie wypadała ludność na ulicę i upadała na ziemię, gdyż trzęsienie uniemożebniało chodzenie. Kobiety rzucały się z krzykiem na ziemię a owe 80 sekund pierwszego uderzenia zdawały się wiekiem. OO. Jezuici, mający obserwatoryum, przestrzegli przed nowem wstrząśnieniem. Koło góry wulkanicznej Tal zaczęły się pokazywać wybuchy spodziewano się, że tym wentylem podziemne siły i gazy się ulotnią, gdy w tem o 4ej godzinie nastąpiło nowe silniejsze i straszliwsze jeszcze wstrząśnienie. Wieże katedry i inne wielkie gmachy, które się oparły dotąd zniszczeniu, runęły ze straszliwym łoskotem i znów tuman kurzawy zakrył miasto przed wzrokiem kapitana „Esmeraldy“ który właśnie wyjeżdżał z portu. W dniu 22 trzęsienie ziemi trwało dalej, ludność schroniła się na łodzie i okręty, lecz z Europejczykow nikt nie zginął. Pod dniem 24 donoszą, że handle znów otwarte i niebezpieczeństwo minęło.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Mastalerza i Antoniego Starca, za wzajemne pobicie się; Franciszka Flaumego, za oszustwo; Macieja Samca, za przywłaszczenie worka z żytem, które miał znaleźć na gościńcu przy plantacyach; Maryannę Barcikową *recte* Nosakową, poszukiwaną za kradzież; Jana Grzesiaka, za podejrzane posiadanie korali, które sprzedawał; za pijaństwo 5 osob.

Tej nocy patrol policyjny spotkał na Podgórzu na ulicy osłabionego bociana oswojonego, którego oddano Towarzystwu ochrony zwierząt.

Michał Malinowski, właściciel jednokonki Nr. 30, złożył w policyi parasolkę jedwabną, ciemną, pozostawioną onegdaj w jego dorożce.

TEATR. W niedzielę d. 19 września: tragedya w 5 aktach Adama Asnyka: *Kiejstut*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciol Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W niedzielę dnia 19go września: Ś. Januaryusza b.; w poniedziałek 20go: Ś. Eustachego m.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 38 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Kopffa: Ostry gościec stawowy (*Polyarthritis acuta*). Sprawozdanie z przypadków leczonych w szpitalu Ś. Łazarza na oddziale Doc. Dra Pareńskiego w l. 1876—1880; Rydygiera: Przypadek wycięcia całej macicy wraz z jajnikami i kilka uwag o zmianach poczynionych w sposobie operowania Freunda; Domańskiego: O kile (*syphilis*) układu nerwowego (c. d.); Oceny i sprawozdania; Kiła a małżeństwo przez profesora Fourniera; Sprawozdanie Dr Bogdanika (dok.); Wyciągi z prac Greya, Robertsona, Ringera Wiadomości pomniejsze. Odcinek: Oettingera: Zapiski lekarskie ze stulecia XVI; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej podkarpacka.

Radca tajny Pischoff i nadinspektor Dostal (z jeneralnej inspekcyi kolei państwowej) zajęci są obecnie zbadaniem trasy linii podkarpackiej a czynność ich potrwa zapewne jeszcze kilka tygodni. Rezultaty ich badań mają posłużyć rządowi do powzięcia ostatecznej decyzyi względem jej budowy. Szczególną uwagę zwracają pp. Pischoff i Dostal na teren skłonny do osuwania się między Grybowem a Zagórzem i na wyniosłe działy wód, które przebijać wypadnie. Te trudności techniczne, których najtańszy sposób przełamania wskażą niezawodnie wysłani do zbadania tej linii panowie, niewstrzymają jednak rządu od przedłożenia Radzie państwa wniosku do wybudowania tej linii, która tak ze względów ekonomicznych jak i strategicznych jest równie dla kraju jak i dla państwa niezbędną. Niektóre dzienniki wiedeńskie, między niemi *Fremdenblatt*, wspominają o zamiarze wybudowania jej kosztem rządu, z pominięciem ofert towarzystwa belgijskiego.

Wiedeń 17 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku dziś także o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości; not. nom. 33 zlr. Peszt. 16 wrześ.: 32·25—33·25 zlr. — **Wrocław**, 16 września: w miejscu 57·60 mrk. ofiarow., na wrześ. 56 — płacono — **Szczecin**, 16go wrześ.: w miejscu 60·30 mrk., na wrzesień 59·70 mrk., na wrzesień-październik 57·— mrk., na wiosnę 55·20 mrk. **Berlin**, 16go września: w miejscu 60·50 mrk., na wrzes. 60·90 mrk., na jesień 58·10 mrk., wiosnę 57·10 mrk. — **Paryż**, 16go września: na ten miesiąc 63·50 frk., na październik 62·50 frk. na listopad grudz. 61·— frk., na styczeń-kwiecień 59·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 17 września: za 100 kilo z dworca z cłem 19·25——·— zlr. — **Tryest**, 16go wrześ.: za 100 kilo bez cła 13·50——·— zlr. **Brema**, 16 wrześ.: za 50 kilo 9·95 mrk. — **Hamburg**, 16 wrześ.: w miejscu 9·60 mrk., na wrześ. 9·60 mrk, na paździer.-grudz. 9·80 mrk. — **Antwerpia**, 16go wrześ.: za 100 kilo 25·50 frk. — **Nowy Jork**, 16go wrześ.: za galonę $10^1/_2$ ct. pap., w **Filadelfii** $10^1/_2$ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 16 września. — **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 12·— zlr.; żyto od 9·45 do 9·50 zlr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 33·— do 33·25 zlr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·07 do 10·75 zlr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— zlr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 205·—; żyto —·—; spirytus loco 60·50; olej rzepakowy 54·90 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— zlr.; rzepik (jesień) —·— zlr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 56·75 zlr.; olej rzepakowy 77·50 zlr.; spirytus —·— zlr. — **Wrocław**: pszenica —·— zlr.; żyto —·— zlr.; owies —·— zlr.; spirytus —·— zlr.; kukurudza —·— zlr.; **Kolonia** pszenica —·— zlr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zlr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

(NADESŁANE.) (2599)

Podziękowanie.

Czas nadszedł, bym opuścił Europę i wrócił do Ameryki, dokąd Bóg mnie powołał do pracy pomiędzy wychodźtwem polskiem. Nim jednakże opuszczę świat stary, czuję się zobowiązanym, widząc jak licznie złożono książki dla czytelni ludowej w Milwankee, podziękować łaskawym dobrodziejom za wyświadczoną łaskę nietylko mnie, ale przedewszystkiem ludowi mnie poruczonemu. Będę się starał, by przez czytelnią utrzymać lud mój jak najdłużej wiernym zasadom religii naszej świętej i narodowości, a jeżeli mi się to uda, część największa zasług padnie na tych, którzy wspaniałomyślnemi darami podali mi do tego sposobność i środki. Jeszcze raz szczere i serdeczne, Bóg zapłać.

W imieniu parafii polskiej w Milwankee.
Antwerpia d. 15 września 1880 r.
X. H. Gulski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Powołanie ks. Bismarka na stałą posadę pruskiego ministra handlu, jest przedmiotem rozbioru wszystkich dzienników berlińskich i prawie wszystkich wiedeńskich, tak wielką one do tej nominacyi przywięzują wagę. My również mówimy o niej dziś na czele dziennika. Mniej więcej jednakie jest ich z nami zapatrywanie się na tę nominacyę tak ze względu na reformę podatkową, na instytucyę cechów, na organizacyę rzemiosł, jak i na kwestyę traktatów handlowych i kwestyę stosunków z Austryą.

Nie było dotąd wiadomości o rezultacie onegdajszej narady ministrów francuskich w kwestyi wykonania dekretów przeciw zakonom. Czy rząd poczytał deklaracye złożone na jego własne poufne wezwanie za wystarczające, aby przyznać zakonom wolność dalszego istnienia? Freycinet, który w tym względzie porozumiewał się był z arcybiskupem paryskim i z deputowanym Guichardem, wystawiony na zarzuty prasy radykalnej, zawahał się i oddał tę rzecz pod rozstrzygnięcie rady ministrów. Na pierwszem posiedzeniu rady nic nie zapadło stanowczego i miała się wczoraj wieczór zebrać rada na nowo. Gambetta chcąc uniknąć podejrzenia, jakoby wpływał na tę sprawę, wyjechał na polowanie. Gdyby nie zachodziła różnica zdań między ministrami, już 16go byłaby zapadła uchwała, ale właśnie odroczenie rady ministrów na wczoraj świadczy, iż nie ma zgody i że zachodzi potrzeba znalezienia jakiej drogi pośredniej. Słychać, że między ministrami Freycinet a Constans zachodzi różnica i jeżeli Freycinet nie podda się, będzie musiał ustąpić, a miejsce jego zająłby bardzo skrajny następca, bo Challemel; przypuszczają nawet, że Floquet jest kandydatem do teki Freycineta, ale byłoby to tryumfem radykalistów i zwycięstwem ich nie tylko nad Freycinetem, ale i nad Gambettą.

Deputowany włoski Ungaro zapowiedział w liście do prezesa Izby interpelacyę o powody niechęci panującej między ludem a korpusem strzelców *Bersaglieri*. Istotnie, od dość dawna wojskowi we Włoszech bywają celem skrytych napadów i morderczych zamachów. Możnaby przypisać przyczynę tego zawiści rewolucyonistów republikańskich, którzy napotykali złe przyjęcie u wojskowych, gdy chcieli ich wciągać w spiski. Żołnierze tu i owdzie przytrzymali misyonarzy szerzących w ich kołach propagandę republikańską. Szczególniej też strzelcy w Forli bywają narażeni na napaści. Od miesiąca stoi tam jeden batalion bersalierów, ten sam, który niegdyś pod Aspromonte otoczył Garibaldego i wziął go w niewolę. A lubo żaden pewnie z ówczesnych strzelców, nawet z oficerów, nie służy w tym batalionie, bo to lat temu 18, wszelako sprzysięgli się republikanie, żeby żadnej sposobności nie ominąć, by nie okazywać strzelcom swej nienawiści. Pospólstwo napastuje ich, rzuca na przechodzących ogryzkami i łupinami owoców. a żaden strzelec nie śmie ukazać się w miasteczku bez narażenia się na napaść, tak iż tylko w większej liczbie mogą razem wychodzić z koszar. Władza gminna bezsilna, więcej dba o utrzymanie popularności, niż o poskromienie pospólstwa. Przyszło też d. 5 b. m. do bitki między żołnierzami a pospólstwem, przyczem strzelcy i żandarmi nie szczędzili płazów i kolb. Władza miejska zażądała odwołania bersalierów a minister wojny Milon odpowiedział wzmocnieniem załogi, lecz naznaczył jej pobyt tylko do 20go b. m. Również w innych miastach powtarzają się podobne zajścia, lubo na mniejsze rozmiary. W Rimini zamordowano pewnego trębacza, w Sinigaglia były jednej nocy trzy zamachy na żołnierzy, a jednego żołnierza uderzono o zmierzchu kamieniem w głowę, tak że padł ciężko raniony.

Rada narodowa szwajcarska, czyli właściwie Izba deputowanych, uchwaliła na wniosek Rady związkowej 91 głosami przeciw 24, że tylko lud szwajcarski ma rozstrzygać przez głosowanie pod względem rewizyi konstytucyi Rzeszy szwajcarskiej, a zatem ewentualnie pod względem rewizyi artykułu konstytucyi o biletach bankowych, o który teraz rozchodzi się.

Do Rzymu przybyć ma temi dniami z Petersburga tajny radzca Mołosow w celu prowadzenia dalej rokowań ze Stolicą Apostolską, rozpoczętych niegdyś przez ministra Makowa.

Hr. Loris-Melikow wrócił 16go b. m. z Liwadyi do Petersburga. Otrzymał on order S. Andrzeja, najpierwszy order rosyjski i na piśmie gorące podziękowanie za swoją działalność; hr. Sievers członek najwyższego sądu wojennego, otrzymał order S. Aleksandra Newskiego w brylantach. Admirał Lesowski przybył d. 13 września do Nangasaki w Japonii.

W Bukareszcie mają zajść zmiany w ministerstwie w duchu zbliżenia się do Niemiec i Austro-Węgier. Prezesem ministerstwa ma zostać ks. Dymitr Ghika, Boeresku ma zatrzymać tekę ministra spraw zagranicznych. Wiadomość tę podaje *Fremdenblatt* jako pewną.

Reprezentanci mocarstw wręczyli Porcie odpowiedź na ostatnią jej notę w sprawie czarnogórskiej. Odpowiedź tę uważać można za ultimatum w tej sprawie. Flota zjednoczonych eskadr mocarstw europejskich gotowa już do wypłynięcia z portu, 6000 Czarnogórców z trzema bateryami górskiemi stoi pod Sutermanem, niedaleko Antivari, w gotowości do wtargnięcia w granice Albanii w chwili, kiedy się flota na wysokości Dulcigna ukaże. Od dowódzcy floty wyjdzie jeszcze somacya do komendanta Dulcigna, aby w przeciągu trzech godzin oddał miasto Czarnogórcom, poczem, jeśli somacya ta nie odniesie pożądanego skutku, nastąpi bombardowanie Dulcigna. Albańczykowie zajmują utwierdzone stanowiska na Mazura-Planina. Stanowiska te mają leżeć, jak utrzymuje *Pol. Corr.*, w okresie donioślości dział okrętowych. Riza basza stoi na czele dziesięciu batalionów bezczynnie w Gorycy na prawym brzegu Bujany, w Dulcigno dowodzi Ibrahim bey, jeden z najzagorzalszych przeciwników Czarnogóry i oddania Dulcigna. Pod Skadarem zbiera się oddział ochotników albańskich, liczący dotąd tylko 1000 ludzi, który się jednak co chwila wzmaga dezerterami z armii tureckiej. Taka jest w tej chwili sytuacya w sprawie czarnogórskiej.

Widoki partyi demokratycznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, że z jej łona wyjdzie przyszły prezydent Unii, zaczynają słabnąć. Wybory w kraju Vermont dały przewagę republikanom a to skutkiem przejścia do tej partyi „niezawisłych.“ Kwestya reformy administracyjnej zaczyna być hasłem a niezawiśli postawili ją jako naturalniejszą podstawę, niż podział na republikanów i demokratów. Utrzymują, że demokraci przyszedłszy do władzy, chcieliby wzmocnić swoje stanowisko, wprowadzić nowych ludzi, ale nie reformować urządzeń administracyjnych, a gdyby wzięli reformę administracyjną za zadanie, staraliby się wprowadzić ją nagle w życie, choćby ta zmiana przyniosła z sobą wstrząśnienie. Natomiast republikanie mniej budzą obawy, gdyż stoją już u steru rządu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Czerniowce 18 września. Dziś o godzinie 5 zrana odjechał Najj. Pan. Całe miasto było iluminowane. Na dworcu oczekiwali na Cesarza prezydent kraju, marszałek, burmistrz z Radą miejską i straż honorowa. O godzinie 3 odszedł pociąg osobny do Niepokolouc z szlachtą bukowińską. Wczoraj odbył się w hotelu Weissa bankiet dziennikarski. Kochanowski wzniósł toast na cześć Cesarza. burmistrz Dr. Ambros na cześć prasy, p. Wiener redaktor *Pressy* na cześć miasta Czerniowiec, Wagner na cześć Austryi, a wiceburmistrz Atlass na cześć austryackiego sposobu myślenia rozmaitych narodowości Bukowiny. Pada deszcz rzęsisty.

Stanisławów 18 września. Gdy pociąg dworski wśród gorących okrzyków z Czerniowiec wyjeżdżał na dworzec kolei, zwracała na siebie uwagę wspaniała iluminacya całego na górze położonego miasta, mianowicie rezydencyi i wielu kościołów. Na wzgórzach puszczano sztuczne ognie i rakiety. W Niepokolouc nastąpiło na otwartem polu, w tem samem miejscu, jak podczas przyjazdu, uroczyste pożegnanie Cesarza z Bukowiną. Cesarz wysiadł podczas przemów reprezentantów kraju i władz miejscowych, dziękował serdecznemi słowy za objawy lojalności i zapewniał, że mu interesa kraju bardzo leżą na sercu. Wśród grzmiących okrzyków opuścił pociąg dworski Niepokolouc i przejechał przez granicę. W Śniatynie czekał na Cesarza namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Wodzicki na czele władz, korporacyj, duchowieństwa i wielkiej masy ludu, który żegnał Monarchę. Równie w Śniatynie jak w Kołomyi, gdzie także zatrzymał się pociąg, pożegnanie było równie serdeczne jak powitanie. Cesarz dziękował wszędzie gorącemi słowy. Od Stanisławowa, dokąd Cesarz przybył o godzinie 8ej, zaczyna się kolej Albrechta. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn jedzie z N. Panem.

Kałusz 18 września. W Stanisławowie poraz drugi przyjmowała Cesarza niezliczona ilość osób wszelkich stanów z porywającą radością i zapałem. Widok dworca był istotnie wspaniały. Reprezentacye, deputacye, władze bardzo licznie były zgromadzone. Cesarz wysiadł, przemawiał w sposób najuprzejmiejszy do obecnych honoracyorów. Wielki hufiec uroczo ustrojonych dziewcząt z kwiatami, sypał z miłą gracyą kwiaty, tak że kobierzec na którym Cesarz stał, wyglądał jak grządka kwiatów, a gdy Cesarz wsiadł do wagonu, padał wśród życzliwych okrzyków „niech żyje“! i wśród powiewania przez damy chustkami formalny deszcz bukietów do salonu cesarskiego, który literalnie przepełniony był kwiatami i bukietami. Ta scena pożegnalna, obok wszystkiego co się w tych dniach przeżyło, działała wzruszająco na wszystkich, co byli jej świadkami. Cesarz głęboko także był wzruszony. N. Pan kłaniając się dziękował długo z puszczonego już w ruch pociągu.

Paryż 18 września. Zapewniają, że rada ministrów, nie zebrawszy się powtórnie wieczór, postanowiła przyspieszyć zwołanie trybunału dla rozstrzygnięcia sporów, który miał się zebrać dopiero dnia 13 listopada, i chce po jego orzeczeniu wykonać dekreta marcowe.

Konstantynopol 18 września. D. 15 b. m. odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, i postanowiła wysłać notę do mocarstw, w której Porta zezwala na odstąpienie Dulcigno, wszelako żąda, aby poprzednio naznaczyć stale nową granicę.

Kursa. — Wiedeń 18 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·15. — Renta srebrna 73·20. — Renta złota 88·—. — 6% Renta złota węgierska 108·95. — Losy z roku 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 286·30. — Londyn 118·10. — Srebro —·—. — Napoleony 9·40. — Lombardy 82·—. — Losy 1864 roku 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 280·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·50. — Anglo-Bank 125·—. Obligacye indemn. galicyjs. 97·50 — Losy prem. węgierskie 110·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 129·25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 177·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·30. Marki 58·10. Ruble 122·37 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 35	9 45
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 zlr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 zlr. w. a.)	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
$5^1/_2$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zlr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. o. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 zlr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 75
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po zlr. 210	278 50	280 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 50	168 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 17 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_5$% Renta papierowa	72 20	72 35
$4^1/_5$% Renta srebrna	73 50	73 65
4% Renta złota	88 40	88 55
$3^1/_2$% Losy z roku 1854 po 250 zlr.	123 50	124 —
„ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
4% „ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 25	98 —
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 —	95 —
Węgierskie „ „	95 25	95 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 25	94 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 —	125 50
6% Renta węgierska złota	109 05	109 20
$4^1/_2$% „ „ (za Ostbahn.)	86 10	86 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 zlr.	124 90	125 20
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	216 —	217 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	286 10	286 3
„ węgierskie 200 „	257 25	257 75
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	822 —	825 —
Unionbank 100 „	110 50	110 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	130 30	131 —
Wied. Bankverein 100 „	134 75	135 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 zlr. bez %	74 —	75 —
Alföld-Fiuma 200 „ 5%	157 75	158 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 zlr. 5%	544 —	546 —
Elżbiety 210 „ „	191 25	191 75
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 75	159 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2443	2447
Franciszka Józefa 200 „ „	169 25	169 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	280 75	281 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	131 —	131 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	166 —	167 —
Nordwest austr. 200 „ „	178 25	178 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 50	197 —
Rudolfa 200 „ „	161 50	162 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 50	140 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	284 75	285 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	82 —	82 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 75	245 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	144 —	144 50
„ Nord-Ost 200 „ „	146 50	147 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	149 25	149 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 24
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
$5^1/_2$% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 30	102 60
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 30	102 45
5% Szlazko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
$5^1/_2$% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	100 50
$5^1/_2$% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 zlr. 5%	90 —	90 50
Alföld-Fiume 200 „	91 20	91 60
„ Em. 1874 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 zlr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 zlr. $4^1/_2$%	99 —	— —
„ Em. 1869 r. 300	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 zlr. 5%	100 75	101 25
„ Em. 1870 200 „	100 —	100 25
„ Em. 1872 200 „	102 25	102 75
„ Salzb. Tyr. 1873 200 „	99 75	100 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. zlr. $4^1/_2$%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 50
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 70	100 90
„ „ Em. 1873 200 „	100 25	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 90	105 30
„ „ II „ 1867 300 „	104 —	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 —	89 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 zlr. $4^1/_2$%	90 —	91 —
„ „ II „ 1867 300 zlr. 5%	94 —	95 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 50	90 75
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	91 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 70	100 90
„ „ Lit. B. 200 „	99 30	99 70
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa 300 „	95 75	96 25
„ Em. 1869 300 „	94 50	95 —
„ Em. 1872 300 „	94 40	94 70
„ Salzka. gut. zł. 200 „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 —	83 50
Staatseisenbahn fr. 500 zlr. 3%	— —	178 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	124 —	125 —
„ 200 zlr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	100 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	86 —	86 40
„ „ II Em. 200 „	83 —	83 50
„ Nordost 300 „	84 75	85 25
„ „ złotem 200 „	104 —	104 75
„ Westbahn 200 „	91 —	91 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	87 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 zlr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 75	119 —
„ Węgierskie 100 „	111 —	111 25
3% „ Tureckie 400 fr.	15 25	13 75
Kredytowe 100 zlr.	179 50	180 —
Clary 42 „	40 50	41 60
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 75	105 25
Inspruku 20 „	24 —	24 25
Keglewicha $10^1/_2$ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy) 40 „	41 —	41 50
Palffy 42 „	36 —	37 —
Rudolfa $10^1/_2$ „	18 50	19 —
Salma 42 „	50 50	51 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie 20 „	24 —	25 —
$4^1/_2$% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	33 —	33 25
Windischgrätza 21 „	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 41'	9 42
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty sterl. angielskie	11 80	11 85
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 30
Ruble papierowe za 100	122 25	122 75

Lwów 17 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zlr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 60	98 60
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 60	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 29	98 30
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 16 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	50
kupon	—	—	93	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	20
kupon	—	—	116	
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	60
kupon	—	—	116	

Mam zaszczyt zawiadomić, iż **OGŁOSZENIA** do wydań 4-o mających przeznaczenie **na rok 1881**
Kalendarza dla duchowieństwa (rok trzeci wydawnictwa)
Kalendarza katol. krakowskiego (rok pierwszy wydawnictwa) (2620-2-4)
przyjmować mogę do dnia 25go września roku b.
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Ora Wład. Milkowskiego w Krakowie.

Ustawa o upadłościach

z 25 grudnia 1868, uzupełniona dodatkami staraniem M. Koczyńskiego, b. prof. Uniwers. Jagiell., wyszła z druku. Cena 1 złr. 20 cnt., u wydawcy (ul. Floryańska, 338, I) 1 złr., z przesyłką 1 złr. 5 cnt. (2255-3-3)

Księgarnia F. K. Pobudkiewicza *w Krakowie, Rynek, hotel Dresdeński*, otrzymała świeżo wydane dzieła:
J. Szujski. Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście, 1880, in 8vo maj., str. 429. cena **złr. 3·75**, z przesyłką **złr. 4.**
J. Bartoszewicz. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, 1880, in 8vo maj., str. 496. cena **złr. 4**, z przesyłką **złr. 4·25.** (2598 1-4)

Katechizm rz. kat.

dla uczniów 1ej klasy szkół gimnazyalnych i realnych X. *Schustera*, w tłumaczeniu polskiem przez X. *A. Zielińskiego*, wydanie 3 poprawne jest do nabycia **we Lwowie, w Drukarni ludowej** (plac Bernardyński L. 7), **w Krakowie p. Krzyżanowskiego** (w Rynku). **Cena 1 egzem. 50 cnt.** (2600 1-2)

Podziękowanie

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, jak niemniej p. Naczelnikowi, pp. oficerom i szanownym członkom straży ogniowej ochotniczej za udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. brata naszego Stanisława na miejsce wiecznego spoczynku składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.
W imieniu rodziny
(2630) **Adam Zychoń.**

Jan Haraszczak

ukończywszy drugą gimnazyalną klasę w Przemyślu z dobrym postępem i dobremi obyczajami, lat 16 liczący, po zgonie ojca swego nie mając sposobu dalej studya kończyć, stara się do sklepu korzennego lub bławatnego. Bliższa wiadomość w Przemyślu pod Nr. 1 w rynku. (2622-1-3)

Lankastrówka

z fabryki Krebsa w Wiedniu, zupełnie nowa, jest z powodu wyjazdu właściciela do Rosyi po zniżonej cenie 50 złr. do sprzedania w Hotelu Krakowskim u portyera. (2626-1-3)

5 kilo winogron

z koszykiem **opłatnie** do wszystkich stacyj pocztowych 1 złr. 50 c. za zaliczką.
Leopold Roth, handel wywozowy win (2623-1-6) w Werschetz w Węgrzech.

Za 1 złr.

(lub 2 marki) **1 idący zegarek kieszonkowy z gustownym łańcuszkiem** rozsyła **opłatnie za zaliczką** lub za nadesłaniem kwoty A. Rümpler w Berlinie S. Tempelherrenstr. 2. 12 sztuk za 10 złr. (2570)

Na placu pod zamkiem.
R. Bernhardta
teatr małp i psów
oraz **cyrk.**
Dziś i codzień przedstawienie. Początek o godzinie 7 wieczór.
W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 7 wieczór, na które zaprasza (2625-1-)
Dyrekcya.

Prawie darowane!

Objęty od zarządu masy olbrzymi skład zbankrutowanej **„wielkiej fabryki Britannia srebra"** sprzedanym będzie wskutek zrobionych znacznych zobowiązań wypłaty i zupełnego opuszczenia lokalu **za 75 procent niżej oszacowania,** co się równa **prawie darowiźnie. Tylko za 6 złr. 70 cnt.** jako zaledwie połowę wartości samego wynagrodzenia robotników, otrzymać można następny bardzo trwały serwis stołowy z Britannia metalu, **który dawniej kosztował 30 złr.** a za białość metalu **poręcza się 25 lat.**

6 **noży stołowych** z dosk. ostrz. stalow.
6 **widelców** z praw. angiel. Britannia srebra
6 **łyżek** „ „ „ „ „
6 **łyżeczek** „ „ „ „ „
1 **chochla** „ „ „ „ „
1 **chochelka** „ „ „ „ „
6 **podstawek** b. pięknie cyzelow.
6 **sztućców** gustownych
3 piękne **puharki do jaj**
3 „ **talerzyki**
1 naczynie na **cukier** lub **pieprz**
1 **sitko do herbaty**
2 wspan. **lichtarze pokojowe**
2 alabastr. **profitki** (2568 1-12)
50 sztuk. Wszystkie te przedmioty kosztują razem
6 złr. 70 c.

Zamówienia za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wykonywają o ile zapas starczy
Blau & Kann,
główny skład fabryk Britannia srebra
w Wiedniu, I., Elisabethstrasse N. 6.
Mnóstwo podziękowań i uznań leży do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarcza adres: **Blau & Kann w Wiedniu.**

ZAWIADOMIENIE.

Chcąc zapobiedz nieporozumieniom, a zarazem odpowiedzieć na liczne zapytania, podaję do publicznej wiadomości, iż

Handel mój towarów korzennych,
SKŁAD PAPIERU
oraz
materyałów pisemnych i rysunkowych,
istniejący w Krakowie od roku 1799, pod niezmienną firmą
„J. FR. FISCHER"
zgoła nic wspólnego nie ma
z handlem po p. Henryku Zychoniu, przez mego imiennika p. Jana Fischera nabytym. (2621-2-5)

Jan Władysław Fischer,
właściciel handlu pod firmą „J. Fr. Fischer"
w Krakowie, Rynek L. 33, linia A—B.

Koncypient adwokacki

z dobrego domu i z dobremi świadectwami, przynajmniej z jednoroczną praktyką adwokacką, a szczególniej biegły w polskim języku, znajdzie od dnia 1 października b. r. pomieszczenie w biurze adwokackiem, w jednem ze znaczniejszych miast Galicyi, ze sądem obwodowym.
Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr. *Henryk Bienenfeld* w Oświęcimiu. (2538-3-3)

„Dolina Szwajcarska"

Ogród gościnny wraz z apartamentem złożonym z 3ch sal, 4ch pokoi, 2ch przedpokoi i kuchni, **jest do wynajęcia od 1 października b. r.**
Może być również wydzierżawiony lokal tylko na restauracyę, złożony z 4ch pokoi i kuchni. Restaurator będzie miał prawo sprzedawania wszelkich potraw gorących, kawy, herbaty itp., oprócz trunków, piwa i zimnych przekąsek.
Chcący wynająć na cały interes lub tylko na restauracyę, mogą się zgłosić do właścicieli przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 30 w Krakowie. (2548-2-3)

Gospodarstwo rolne w Zagórzu

z Klasztornem i Wielopolem w starostwie Sanockiem jest do wypuszczenia w dzierżawę od 1go marca 1881 r. Bliższe informacye lub u właściciela *Dr. Łobaczewskiego* adwokata w Przemyślu. (2521-3 3)

DO APTEKI
A. Blumenthala
w ŻYWCU-ZABŁOCIU
potrzebny jest **praktykant.** Zgłoszenia przyjmuje odwrotnie pocztą. (2544-4-6)

PROMESY

na **WIEDENSKIE LOSY** po 2 złr. i stempel;
na **LOSY KREDYTOWE** 4 złr. 50 cnt. i stempel
obа razem 6¼ złr. i stempel.
Główne wygrane złr. **400,000** złr.
Ciągnienie już 1 paździer.
C. k. austr. 2 złr. losy państwowe 2 złr.
Ciągnienie 11 listopada 1880 r.
Główna wygrana 60,000 złr.
Przy zakupnie 6 sztuk 1 los darmo.
Bank-und-Wechslergeschäft der Administration des
MERCUR, Budapest
S. Politzer (2576-1-10)
Dorottya-utcza 12. Dorotheagasse 12.

Wagi na bydło

odznaczone na wszystkich wystawach gospodarczo-rolniczych, uznane za najlepsze
dostarczą **c. k. fabryka wag pomostowych i machin**
C. SCHEMBER & SÖHNE
w Wiedniu I., Kärntnerring 1.
Fabryki polecają także swe **dziesiętne wagi pomostowe balansowe** do odważania wozów, wagonów i lokomotyw, dźwigni i t. d.
Cenniki darmo i opłatnie. (2062-7-22)

Winogrona kuracyjne Vöslauskie i Badeńskie

oraz
wszelkie owoce włoskie i tyrolskie
otrzymuje codzień świeże i rozsyła
Handel pod Palmą (2627-1-6)
Antoniego Hawełki
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 41.

Pożyczki

na 5½% odsetek i zwrotem z 1% rocznych spłat, lokuje pewien austryacki zakład pieniężny w kwotach od 50,000 złr. w. a. wzwyż — przy doliczeniu w austryackiej walucie i gotówką na dobra tabularne w **GALICYI** aż do połowy sądownie uznanej wartości szacunkowej. (2304-7-8)
Bliższej wiadomości udziela za złożeniem wyciągu hipotecznego, wyciągu katastralnego i dokumentu oszacowania — w języku niemieckim napisanego, **tylko samym PP. właścicielom dóbr — J. U. Dr. Wenzel Linhardt,** Advokat in **Prag** Nr. 1080—II., Elisabethstrasse.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH E. Grünspan apt., M. Kulak apt., Ed. Liska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Ruczek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czerniecki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół. — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Morawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Streissenberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Ed. Kruh apt., Süssermann. (1127-24-)

Wdowa w średnim wieku, z **wychowaniem**, wydoskonalona w kuchni i w gospodarstwie wiejskiem i miejskiem życzy sobie objąć rychło posadę. Adres **Stefania**, dom W. Micińskiego, Zwierzyniec. (2523 3-3)

OSOBA w wieku średnim, do wszelkich robót ręcznych uzdolniona, znająca się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem, zostawała dłuższy czas w domach obywatelskich, posiada zaszczytne kwalifikacye, poszukuje miejsca w Galicyi. Wiadomość u p. *Grygara* w Krakowie, w składzie cygar, Rynek główny, dom Wnej Kirchmayer. (2542-3-3)

Subjekt

gruntownie obeznany z handlem galanteryjnym i sprzedażą **może znaleść zaraz miejsce** w handlu galanteryjnym **w Warszawie.** Kopie świadectw proszę nadsyłać pod adresem: **Włodzimierz Kaniewski, Warszawa,** ulica Senatorska pod Nr. 22. [2592-3-3]

NA WOLI JUSTOWSKIEJ w ogrodzie K. Langiego

są do nabycia WYSADKI TRUSKAWEK: *May Queen. Marguerite. La Constante. Souvenir de Kijów, Jucunda. Sir Harry. Wonderful.* **Sto za 2 złr. w. a.** — Z POZIOMEK do zimy rodzących: *Trouillet. La Meudonaise.* **Dziesięć za 1 złr. w. a.**
Zamówienia przyjmuje księgarnia pana Friedleina w Krakowie. (2527-5 6)

Dwa mieszkania parterowe

przy plantach pod Nr. 63, wprost Gródka, obok Strażnicy, wśród ogrodów t j. 2 pokoje z kuchnią i jeden pokój z kuchnią ze strychem i składem na węgle i t. p. są do wynajęcia. (2524-3-3)

HANDEL
Edwarda Fuchsa
w Krakowie
odbiera codzień świeże przesyłki owoców, jakoto: **brzoskwinie, gruszki, jabłka, śliwki węgierki,** wszystko w przednich gatunkach, oraz **winogrona badeńskie, vöslauskie kuracyjne,** również i **węgierskie.**
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką. (2458-4-8)

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 71,
poleca dla salonów i pięknych mieszkań swe w różnych barwach **emaliowane i ozdobione**
piece regulacyjne do napełniania i przewietrzania
bardzo gustownie wykonane po tanich cenach, jako najnowszy własny wynalazek i własny wyrób.
Do nabycia w jego fabryce i w składach: pp. **Mikołaja Mundt,** I., Bauernmarkt 11, **Hess Wolf & Co.,** I., Operngasse 6, **Ryszarda Mauch,** I., Kolowratring 12.
Zamówienia na prowincyę uskutecznione będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. a. (2467-3-7)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 23367. (2590-3 3)
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Grzegórzkach, a mianowicie: prawa utrzymywania dwóch szynków, jednego w obrębie nowej rzezalni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach, na przeciąg jednego roku to jest od 1 października 1880 r. do 30 września 1881 r., odbędzie się w dniu 23 września r. b. w gmachu Magistratu, w biurze Departamentu II, o godzinie 12ej w południe publiczna licytacya.
Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 811 cnt. 50.
Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.
Deklaracye pisemne, dowodem złożonego wadyum opatrzone, wnosić można jedynie do godz. 12ej przedpołudniem w dniu 23 września 1880 t. j. do chwili rozpoczęcia licytacyi w biurze Departamentu IIgo.
Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu IIgo.
Kraków d. 9 września 1880 r.

Dla Myśliwych!

100 naboi Lefaucheux niezawodnych, kal. 16, **złr. 1·50,** paczka przybitek ulepszonych 35 c., odpowiednio **zniżone ceny** przy Lankaster, iglicowych Teschner i Dreyse; za nadesłaniem złr. 2 posyła się *franco* 10 funtów szrutu z Magazynu Broni **F. J. Demmer,** w Krakowie.
Najpraktyczniejsze pasy na 20 naboi 1 złr. 60 cnt. (2098-11-)
Race do puszczania ze strzelb po 15 cnt.

Sześć pokoi,

kuchnia i spiżarnia na pierwszem piętrze, w domu przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 204 Dz. I. do wynajęcia. — Wiadomość tamże. (2456 3 3)

Winogrona

wysyłam dziennie pocztą i koleją żelazną, w różnych gatunkach, jakoteż najlepsze do kuracyi:

		1 kilogram
budzyńskie białe i czarne	od cnt.	25—45
vöslauskie białe i czerwone	„ „	45—60
śliwki	„ „	16—25
brzoskwinie	„ „	35—50
królewska papryka	„ „ złr.	1·40

z opisem do używania w potrawach.
Oprócz tego mam powidła brzoskwiniowe, śliwki suszone, powidła i t. p.
Upraszam o łaskawe zlecenia (2546-2-5)
Tomasz Gurowicz, VII., Königsgasse 11, **Budapest.**

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA w każdej ilości
świeżej dziczyzny.
Oferty pod lit. **A. F.** poste restante **Przemyśl.** (2547-2-3)

Propinacya

w dobrach Gładyszów z przyległościami w powiecie Gorlickim, do której należy sześć karczem, z tych cztery na drodze z Gorlic do Węgier, prawo do odbywania dorocznych jarmarków na woli, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w miejscu lub przez dwór **Kobylanka,** poczta **Gorlice.** (2522 3 3)

EPILEPSIE

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. 2563-2-

TAMAR INDIEN GRILLON

cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM,** *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek** dla **dzieci.**
W Paryżu, ul. Gramont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. [1900-38-]

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (1909-70)
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież samoordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*